Nr. 164 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Niedziela 20 Lipca 1924.

Rok XLIII.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 25 „
Pokrewnice . . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . . . . 40 „
Drobne od słowa (najmniej 15 słów)
Układ tabelaryczny . 50% . . .
Nekrologi do 60 mm o 50% t. . .
Załączniki wedle umowy.
Nr. czeku P. K. O. 140.956 i 400.402.
1 zł = 300.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich liczone po urzęd. kursie złotego . . . w „Monitorze".

Walka w Londynie i zasadzka w Berlinie

Niemcy rzucają koalicji rękawicę

Kraków, 19 lipca.

Dzienniki berlińskie, a za niemi także wiedeńskie bardzo usilnie starają się wmówic w opinję publiczną, jakoby Mac Donald posunął do ostatnich granic swoją ustępliwość wobec Herriota. Ustępliwość ta ma polegać na tem, że konferencja londyńska zajmuje się tylko planem Dawesa, wyłączywszy ze swojego programu sprawę Nadrenji i zagłębia Ruhr, sprawę uchybień niemieckich, a wreszcie sprawę sankcyj.

Prasa niemiecka zapomina świadomie o dwóch rzeczach. Przedewszystkiem ograniczenie programu obrad konferencji londyńskiej było dziełem Mac Donalda, a zgoda na to ograniczenie ze strony Francji była właśnie ustępstwem Herriota na rzecz Mac Donalda. Powtóre skutkiem ograniczenia programu konferencji londyńskiej odłożona została także najdonioślejsza dla Francji sprawa zabezpieczenia przed nową inwazją niemiecką.

Przedmiotowo i trafnie przedstawia bieg wypadków w Londynie prasa paryska, która stwierdza, że delegaci francuscy muszą walczyć we wszystkich trzech komisjach, ażeby uchronić Francję od pokrzywdzenia. W pierwszej komisji muszą bronić tezy, że nie można czynić ustępstw na rzecz Niemiec kosztem komisji reparacyjnej. Dla delegacji francuskiej jest to niespodzianką, gdyż podczas pobytu Mac Donalda w Paryżu umowiono się, że kwestja kompetencji komisji reparacyjnej w odniesieniu do planu Dawesa ma być osobno załatwiona.

Główna walka toczy się w komisji drugiej. Delegaci francuscy podnoszą, że natychmiastowe przywrócenie gospodarczej jedności Niemiec jest niemożliwe, i domagają się stopniowego postępowania w tej kwestji. Tymczasem przedstawiciele dominjów angielskich stawiają zacięty opór delegatom francuskim, aczkolwiek z pewnością nie są dostatecznie poinformowani o tej sprawie.

Trudnem również jest stanowisko delegacji francuskiej w komisji trzeciej, gdzie rozgrywa się rzecz o prawo pierwszeństwa do odszkodowań niemieckich. Francuzi bronią tezy, słusznej chyba, że pierwszeństwo do odszkodowań powinno przysługiwać państwom zniszczonym przez wojnę, a więc Belgji, która pierwsza padła ofiarą brutalnego militaryzmu pruskiego, tudzież Francja, w której Prusacy na podstawie planu specjalnie opracowanego, zniszczyli doszczętnie 10 departamentów.

Niemcy oczywiście wiedzą bardzo dobrze o tem wszystkiem, ale zaczaili się i urządzają nową zasadzkę na Francję. Widząc, że planu Dawesa nie zdołają obalić, że byłoby to szaleństwem z ich strony, gdyż plan ten jest dla nich deską ratunku, a dalej zapatrzeni w przyrzeczoną im pożyczkę międzynarodową w sumie 800.000 miljonów marek złotych — krzątają się około załatwienia tych ustaw, które ma Reichstag uchwalić w związku z planem Dawesa. Dotąd załatwili trzy projekty ustaw, a mianowicie: ustawę o organizacji Banku państwowego, ustawę o nowej organizacji kolei niemieckich, tudzież ustawę o obligacjach przemysłowych. Pozostaje tylko do załatwienia sprawa zaprowadzenia organów kontrolnych i sprawa układów co do pożyczki międzynarodowej.

Niemcy mogli to wszystko już załatwić i przedłożyć parlamentowi do uchwalenia, ale ta zwłoka jest ostatecznie najmniejszem złem. — Natomiast musi budzić zaniepokojenie stara i stała taktyka Niemców wygrywania Anglji przeciwko Francji. Rząd niemiecki zarówno jak pomocna mu prasa urządza co krok zasadzkę na Francję.

Niemcy powiadają, że plan Dawesa przenosi problem reparacyjny z platformy politycznej na platformę ekonomiczną. Premjer francuski oświadczył w swojej wielkiej mowie, którą wygłosił w Senacie, dosłownie: „Le caractère essentiel du plan Dawes est de transposer le problem des reparations de l'ordre politique dans l'ordre economique". Czegóż więc chcą Niemcy? Wszak co do tego podstawowego punktu Herriot jest w zgodzie ze Stresemannem.

Ale Niemcy chcą koniecznie stworzyć „junctim" pomiędzy planem Dawesa, a kwestją Nadrenji, przyczółków mostowych, tudzież bezpieczeństwa Francji. Z kompleksu tych zagadnień usuwamy zagłębie Ruhr. Czy to nie jest przenoszenie planu Dawesa z platformy ekonomicznej na polityczną? Ale Niemcom wystarcza, że to może być zasadzką na Francję.

Skoro konferencja londyńska ma zająć się tylko planem Dawesa, odkładając inne doniosłe kwestje na później, co nastąpiło za zgodą całej koalicji, to Niemcy z tego powodu mogą mieć żal do całej koalicji, a nie do Francji, zwłaszcza, że podobny żal byłby uzasadniony po stronie Francji.

Niemcy występują nawet wobec koalicji z pogróżkami. Jak wiadomo, ratyfikacja planu Dawesa i uchwalenie związanych z nim projektów ustawowych przez Reichstag musi nastąpić większością 2/3 głosów przy obecności dwóch trzecich części ogólnej liczby posłów. Prasa niemiecka powiada, że utworzenie takiej większości zależeć będzie od wyniku konferencji. A więc pogróżka pod adresem całej koalicji, a nawet Ameryki.

Równocześnie narodowcy niemieccy na wielkiem zgromadzeniu w Petersbergu pod Hallą uchwalili rezolucję, która domaga się odrzucenia planu Dawesa i powiada, że „nieprzyjaciel może narzucić Niemcom plan Dawesa jako gwałciciel prawa i tyranji", że jednakże Niemcy nie podpiszą tego dokumentu.

W taki sposób rzucają Niemcy rękawicę koalicji.

—oo—

Reorganizacja centralnych władz państwowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 lipca. Prace nad reorganizacją centralnych władz państwowych weszły już w stadjum ostatecznego ukończenia. Ostatnie prace podkomisji „Państwowej Rady Oszczędnościowej" dotyczyły **projeku utworzenia ministerjum komunikacji.** Referowany przez min. Olszewskiego projekt utworzenia tego ministerjum został na podkomisji **rozpatrzony i w zasadzie przyjęty.** Obecnie podkomisja opracowuje statut ministerjum komunikacji i spodziewać się należy, że w ciągu miesiąca przyszłego sprawa utworzenia tego ministerstwa ostatecznie załatwioną będzie przez Radę ministrów, poczem **jako wniosek rządowy wejdzie na porządek dzienny obu Iz.**

Projektowane ministerstwo będzie obejmowało **główną dyrekcję kolejową, zorganizowaną jako przedsiębiorstwo państwowe, główną dyrekcję poczt i telegrafów, departament regulacji rzek i portów, departament dróg lądowych, departament budownictwa, dyrekcję lotnictwa i departament ogólny.**

Reforma ta **zmniejszy ilość urzędów centralnych**, których Polska ma znacznie więcej, niż inne państwa, tak przedwojenne jak i obecne. Państwo polskie na samym początku swego istnienia **stworzyło 17 ministerjów i trzy urzędy centralne**, co stanowi cyfrę rekordową Europy. Z biegiem czasu zniesiono u nas kilka ministerjów (sztuki, aprowizacji, b. dzielnicy pruskiej, poczty, zdrowia), ale dodano nowe ministerjum reform rolnych. Redukcja liczby ministerjów była zresztą objawem ogólnym w Europie. We Włoszech liczbę ministerjów zredukowano w ostatnim czasie do 10, w Austrji do 8.

Jak wygląda równouprawnienie językowe na Litwie

Kowno, 19 lipca (AW). Komendant miasta Kowna wydał rozporządzenie, że wszystkie napisy na znakach firmowych w mieście Kownie muszą być redagowane wyłącznie w języku litewskim, jako języku państwowym. Przekroczenia będą karane **grzywną do jednego tysiąca litów, lub aresztem do jednego miesiąca.** — Podczas gdy w Polsce wprowadza się równouprawnienie językowe na Litwie, która ciągle przybierała pozę obrońcy uciśnionych mniejszości narodowych, zaprowadzone są przepisy zakazujące użycia języka mniejszości narodowych, które przeważnie **nie mają wcale pojęcia o trudnem a mało znanem poza włościaństwem na Litwie języku litewskim.**

—oo—

Zjazd komunistycznych nauczycieli polskich w Kijowie

Tragedja duszy polskiej

Moskwa, 19 lipca (AW). Z Kijowa donoszą, że na zjeździe **komunistycznego nauczycielstwa polskiego** na Ukrainie, szczególnie żywo omawiano sprawę **propagandy antyreligijnej wśród ludności polskiej.** Zaznaczono, że niektórzy nauczyciele dotychczas **ośmielają się utrzymywać kontakt z duchowieństwem, ponadto istnieją potajemne szkoły, gdzie dzieciom wykładana jest religja.** Niewłaściwe zachowanie się części nauczycieli Polaków tłómaczy się niedostatecznem jego obeznaniem się z istotnem znaczeniem sowieckiej polityki narodowościowej.

Charków, 19 lipca (AW). W Kijowie zakończył obrady zjazd **nauczycieli polskich.** Na posiedzeniu pożegnalnem delegat młodzieży komunistycznej, **chłopczyk 10-cio letni, Rymsza**, wygłosił przemówienie, wzywające nauczycieli do współpracy **z młodzieżą leninowską** na pożytek rewolucji światowej. Zebranie powitało to wystąpienie owacyjnie.

* * *

Krew ścina się w żyłach, gdy czytamy, jak 10-letni chłopczyna polski, Rymsza, wzywa nauczycieli do współpracy z młodzieżą „leninowską". Straszna tragedja duszy polskiej.

Ale nie tracimy nadziei. Oto są tam na Ukrainie nauczyciele, którzy utrzymują kontakt z duchowieństwem, są szkoły tajne, gdzie dzieci polskie uczą się religji. Cześć i wdzięczność tym działaczom od całego narodu.

—oo—

Z Sejmu

ZAŁATWIENIE POPRAWEK SENATU.

Warszawa, 19 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejm załatwił szereg poprawek Senatu, zaproponowane do przyjętych już przez Sejm projektów ustaw. W pierwszych punktach porządku dziennego Izba przyjęła względnie odrzuciła zmiany Senatu w myśl wniosków sejmowych komisyj **do ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach szeregowych W. P.**, oraz do ustawy o **zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Przy ustawie tej przyjęto również rezolucje Senatu, **wzywającą rząd do wniesienia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników biurowych.** Następnie załatwiono poprawki Senatu do ustawy o **załatwieniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi oraz do ustawy budowlanej.**

Z kolei Sejm przyjął poprawki Senatu do ustawy **o zachowaniu dawnego trybu składania egzaminów w szkołach akademickich** oraz w trzeciem czytaniu ustawę o **pobieraniu od zaległości w podatkach** bezpośrednich oraz należytościach stemplowych **kar zwłoki**, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucji.

Następnie Sejm **przyjął rezolucję**, dotyczącą wykonania **ustawy emerytalnej**, rezolucję, wzywającą **rząd do wypłacenia inwalidom zaliczek na poczet należnych im rent**, wreszcie rezolucje, domagającą się wniesienia projektu ustawy o wydziałach pracowniczych i urzędniczych.

SPRAWA ZARZUTOW PODNIESIONYCH PRZECIW G. U. P.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, oraz poprawek Senatu do ustawy o spadkach i darowiznach, Izba przeszła do **kwestji głównego urzędu probierczego i komitetu zbiórki na skarb narodowy.** Pos. Michalski przedstawił sprawozdanie komisji skarbowej w powyższych kwestjach. — Stwierdził on na wstępie, że specjalna komisja, wybrana celem zbadania zarzutów, podniesionych przeciw gł. urzędowi probierczemu i komitetowi zbiórki na skarb narodowy po przeprowadzeniu dochodzeń oświadcza, że **żadnych nadużyć ze złotem i srebrem nie stwierdzono.** Co do zarzutów, uczynionych urzędnikom G. U. P., Rzeckiemu, Jakowiczowi i Wimińckiemu, **komisja wyjaśnienie tych zarzutów pozostawia śledztwu sądowemu.** Zarzut, uczyniony **Aleksandrowiczowi, że był w spółce chemicznej „Polchem"**, mającej wyrabiać plomby srebrne, **został przez komisję stwierdzony.** Stwierdzono również, że spółka dokonywałą robót przygotowawczych i prób **na terenie G. U. P.**, co komisja **uznała za niedopuszczalne.** Zdaniem komisji, Aleksandrowicz wykroczył przeciw odnośnemu rozporządzeniu Rady ministrów o zakresie działania urzędów probierczych: biorąc jednak pod uwagę fakt, że spółka wymieniona poza próbnemi robotami nie przystąpiła jeszcze do fabrykacji plomb. oraz że spółka została zlikwidowana, a Aleksandrowicz otrzymał naganę, komisja **uważa sprawę spółki „Polchem" za załatwioną.**

Komisja następnie uważa, że przy G. U. P., podległym ministerstwu przemysłu i handlu **były agendy ministerstwa skarbu**, jak zbiórka na skarb narodowy i mennica, **co utrudniało organizację pracy, kontrolę i księgowość, zarówno w G. U. P.**, jak też w wymienionych agendach, wobec czego komisja **podkreśla konieczność przeprowadzenia sanacji tych stosunków.**

Izba powyższe sprawozdanie **przyjęła do wiadomości.**

Posiedzenie zamknięto. Marszałek zapowiedział **następne posiedzenie na 31 lipca.** Na porządku dziennym mają być umieszczone **tylko sprawozdania o poprawkach Senatu do poszczególnych ustaw.** Przed tym terminem mają obradować komisje sejmowe nad poprawkami Senatu.

O jednolity front ukraińsko-białorusko-litewski

Lwów. 19 lipca (AW). Znany polityk i publicysta ukraiński dr Baran wystąpił w organie Trudowników „Diło" z projektem utworzenia **jednolitego frontu ukraińsko-białorusko-litewskiego**, w celu przeprowadzenia akcji obronnej **przed inwazją Polski na kresy.** Dr Baran stwierdza, że Komitet ukraińsko-białoruski istnieje w ciałach ustawodawczych w Warszawie, a nadto w Paryżu utworzono wspólną or-

Teatr „Bagatela"

„Czerwony Młyn"

Sztuka fantastyczna w 3 częściach (21 obrazach) Fr. Molnara.

Molnar wyrabiał dotąd na swym warsztacie sztuki, o których dałoby się powiedzieć, że są efektowne, dobrze zrobione i nie mówią za wiele. Prawdopodobnie tym właśnie zaletom zawdzięczają one swe paneuropejskie powodzenie. Kosmopolityzm komedji Molnara nie jest jednak pozbawiony całkowicie odrobiny papryki rdzennie węgierskiej. Znać jej ślady w Djable, znać i w Czerwonym Młynie, sztuce fantastycznej o charakterze napozór odrębnym od jego dotychczasowej twórczości. W tym ostatnim pokusił się Molnar o połączenie „tezy" z piętrzącymi się efektami zewnętrznymi, dość zawiłych perypetji psychologicznych z techniką niby — ekspresjonistyczną, kina z teatrem, ubóstwa z prozą. Jest to bądź co bądź eksperyment niepowszedni i ciekawy. Przy blednicy naszego repertuaru i przeżyciu starych form przyjąć należy każdy eksperyment z otwartemi rękoma. Kto wie, może własnie on stworzy w teatrze nowe drogi, będzie nieświadomym przełomem, od którego zacznie się nowy etap rozwojowy, nowa era. A gdyby nawet i tak być nie miało, to jest zawsze wyrazem dążenia za czemś, szukania czegoś, wyrazem twórczej tęsknoty świadomego swych zamierzeń artysty. Błądzi tylko ten, który szuka. I dlatego z całem uznaniem podkreślić należy zasługę dyr. Bagateli, że nie pomna na kolosalne trudności techniczne i szczupłości sceny przy ul. Krupniczej, postanowiła zapoznać Kraków z Czerwonym Młynem, który wywołał w prasie warszawskiej tak żywe i powszechne zainteresowanie.

Czerwonemu Młynowi zarzucił Boy, że doprowadza do absurdu kierunek, który nazywa on złośliwie — „bujdą na resorach". Może byłoby to i w porządku, gdyby nie jego bliższe określenie tej bujdy. Tak jak jest, jest to omyłka, omyłka o znaczeniu już ogólniejszem i zasadniczem. Dlatego właśnie chciałbym zająć się nią przez chwilę, co zresztą przyczyni się równocześnie do lepszego zrozumienia koncepcji formalnej Czerwonego Młyna. Boy nazywa mianowicie bujdą (i to na resorach) ekspresjonizm, jewreinizację i skinowacenie teatru, które to wszystkie kierunki widzi w Czerwonym Młynie. Mniejsza o tę niewiele mówiącą złośliwość — konkretnie zarzuca im efekciarstwo, dekadencję myślową i ideową, powierzchowność, polatywanie na snobizm widza etc. Prawdziwych ludzi, rzeczywiste konflikty, żywy teatr widzi wyłącznie w dramacie klasycznym. Można fanatycznemu wielbicielowi literatury klasycznej podarować tę drugą część jego twierdzenia, ale nie można przejść spokojnie do porządku nad zarzutami, stawionymi najciekawszym kierunkom dzisiejszego teatru.

Zdawaćby się mogło, że te trzy kierunki z tak różnego podłoża wyrosły, że niema nad czem się zastanawiać, a Boy poprostu w zapale feljetonowym — zlekka przegadał się. By przekonać się, że tak niestety nie jest, wystarczy przeglądnąć od czasu do czasu, już nawet nie literaturę fachową, ale poważniejsze dzienniki francuskie lub niemieckie. Nie przypominam sobie dziś daty ani autora, ale w którymś numerze „Temps" czytałem wielce bojowo nastrojony i złośliwy artykuł p. t. „La decadence du theatre", mieszający też nader chaotycznie wszystko, co się jeszcze nie odleżało. Zaś w feljetonach czy recenzjach niemieckich znaleźć można nierzadko takie uprzejmości jak „die Kinopest", „der Wahn des Expressionismus" i tym podobne.

Jest naturalnie niemożliwem zająć na tem miejscu wyczerpujące stanowisko, ale chociaż w paru słowach spróbuję oświetlić tę zmorę, zagrażającą teatrowi dnia wczorajszego.

Kierunkiem artystycznym jest we właściwym tego słowa znaczeniu jedynie ekspresjonizm. Nie będę tu — jak to zwykle się czyni — zajmował się jego najwybitniejszym przedstawicielem w dramacie Jerzym Kaiserem. Tak trudno określić co jest w nim obok impresjonizmu kinowości (bo to nie jedno i to samo!), a może i Strindberga, czy Wedekinda, czy Schnitzlera, że pozostawić trzeba go lepiej zawodowym wpływologom do analizy. Wystarczy w paru słowach ująć genezę i dążenia ekspresjonizmu. Ekspresjonizm jest reakcją i jak każda reakcja niechybnie jednostronnym. Jest on sprzeciwem przeciwko ograniczeniu ducha ludzkiego i fantazji przez t. zw. naturę. Ekspresjonizm głosi nieograniczoną samowystarczalność i wielkość artysty, który tworzy wyłącznie sam ze siebie. Nie daje on się przytem ograniczać i krępować niczem, im jakaś forma jest swobodniejszą, żywszą, bardziej bezpośrednią, im może się przez nią wypowiedzieć lepiej człowiek twórca i jego idea, tem chętniej i częściej jej używa. I stąd pozorna „futurystyczność" czy „kinowość" rzeczy Kaisera, „bezsens" Witkiewicza i tyle innych nieporozumień.

Odnośnie do Jewreinowa i jego teatru, to zaznaczę tylko, że nie jest on apostołem „teatralizacji teatru", lecz raczej teatralizacji życia. Że światopogląd ten, może nawet nie tyle teatralny, co filozoficzny nie wiele ma wspólnego z domniemanym zwyrodnieniem kinowem teatru, to pewne.

Inaczej ma się sprawa natomiast z tak zwaną kinowością, czy kinifikacją, czy może lepiej skinowaceniem teatru. Tu każdy co innego pod tym ogólnikiem rozumie i pole do złośliwego bujania jest żywsze i szerokie jak rzadko. W drukowanych niedawno uwagach (felj. p. t. „Zmierzch treści") rozróżniłem trzy rodzaje sztuk kinowych: 1) sztuki tak bezsensowne czy sensacyjne, że aż kinowe, 2) sztuki o fakturze formalnej kinowej i 3) sztuki o fakturze wewnętrznej kinowej (ideowo zmechanizowane). Cokolwiek sztuczny ten schemat (a jest to schemat tylko!) jest jednak jeszcze najprędzej zdolnym wnieść światło w ciemny pas graniczny teatru i kina. Do trzeciego rodzaju sztuk zaliczyć np. trzeba niektóre rzeczy Pirandella, Rossa di San Secondo i innych.

A czyż teatr idei Pirandella wolno nazwać „bujdą na resorach"? Czy możemy tem mianem określić światopogląd Jewreinowa lub dramat Kaisera?

Chyba nie! Ale wróćmy do naszego Czerwonego Młyna.

W Czerwonym Młynie niema ani eksresjonizmu (bo, że coś ma 21 odsłon, to nie staje się jeszcze przez to ekspresjonistycznym), ani Jewreinowa, ani zmechanizowania idei. Jest co najwyżej kino przeładowane z jednej strony powodzią słów, z drugiej czysto zewnętrznym balastem niesamowicie groteskowych efektów. Jest węgierski pieprzyk i pewna południowa bezceremonjalność seksualna. Jest myśl i jest teza ukryta w fałkach. Jest wiele kapitalnych pomysłów, ale tylko zamarkowanych. Jest jednem słowem teatr, nie tyle dobry, co efektowny i oszałamiający.

Oryginalną w pomyśle jest fabuła Czerwonego Młyna. W laboratorjum piekielnem udaje się uczonemu Magistrowi po 500 wiekowej, mozolnej pracy zbudować maszynę do deprawowania dusz ludzkich. Wsadza się jedną stroną człowieka najuczciwszego w świecie, drugą wychodzi gotowy już szuja.

Rzecz rozpoczyna się w chwili, gdy Jego Królewska Mość Pan Piekieł zasiada jako widz i każe sobie zademonstrować ad oculos wynalazek Magistra. Ale tu zaczynają się trudności. Gdzieby znaleźć do deprawacji człowieka bezwzględnie porządnego? Po długich poszukiwaniach wybór pada na leśniczego Janosa rozkochanego w swej żonie Ilonce, człowieka o gołębiem sercu i naiwnej duszy dziecka. Magister ma na składzie kilkanaście zdeprawowanych i zaprzedanych mu lalek, z których najprzewrotniejszą i najbardziej ludzką jest piękna Mima. Przy jej pomocy Janos w straszliwym psychokoruptorze doprowadzonym zostaje do spełnienia najpotworniejszych zbrodni. Kiedy już po pępek nurza się jego dusza w brudzie i występku, zaczyna się w nim budzić głos prawdy, uświadamia sobie, „że jest z Boga" i przebacza Mimie, która przez to jego jedno słowo „przebaczam" wyzwala się razem z nim z mocy piekielnej Magistra. Koruptor rozlatuje się w drzazgi, transmisje pękają, djabły piszczą ze strachu, płomyki latają, lampki gasną, organy grają, odzywa się dzwon na zwycięstwo prawdy i dobra!

Pierwsze słowa należą się p. Tadeuszowi Frenklowi, który wyreżyserował rzecz całą i pokonać zdołał (względnie udatnie — co było złego to zawinił dekorator) piętrzące się trudności, które na tak małej scence zdawały się być wprost nie pokonalnemi.

Główna rola Mimy, kobiety demonicznej i złej, wampira-lalki znalazła idealną odtwórczynię w p. Zofji Grabowskiej. Niecodzienny talent tej artystki znalazł jeszcze jedną sposobność do zabłyśnięcia w tym sezonie.

P. Tadeusz Frenkiel jako współgrający, mimo poważnej maski piekielnego Einsteina czy

ganizację polityczną, celem obrony zagrożonych interesów wszystkich trzech niepolskich narodów kresowych. Obecnie zdaniem autora organizację tę rozszerzyć trzeba **na Ukraińców małopolski wschodniej, Litwinów i Białorusinów.** Przeprowadzenie planu ma wziąć w swoje ręce prezydjum klubów poselskich ukraińskiego i białoruskiego wraz z organizacjami politycznemi ukraińskiemi. białoruskiemi i litewskiemi.

Górnośląscy optanci na rzecz Niemiec

Berlin, 19 lipca (AW). „Vossische Zeitung" donosi z Wrocławia. że do 15 bm **na rzecz Niemiec optowało około 18.000 osób.** Optanci są to przeważnie młodzi ludzie, którzy **nie chcą służyć w wojsku polskiem,** a nadto robotnicy, którzy z powodu niepomyślnych stosunków na Górnym Śląsku pragną emigrować.

Obrona prawna p. Stanisławy Umińskiej

Echo tragicznej śmierci śp. Żyznowskiego

Warszawa, 19 lipca (AW). Związek artystów scen polskich postanowił **zorganizować obronę prawną w sprawie Stanisławy Umińskiej.** — Związek powierzył obronę adwokatowi **Gustawowi Beylinowi.** Adwokat Beylin udaje się niezwłocznie do Paryża.

Trzesienie ziemi

Moskwa, 19 lipca (AW). W okolicach Taszkientu miało miejsce powtórne **trzęsienie ziemi.** Spowodowało ono **poważne szkody** w powiecie Andzienskim, gdzie **20 domów uległo całkowitemu zburzeniu,** a wiele innych zostało uszkodzonych. **Trzech ludzi utraciło życie.**

Szefowie prasowi państw bałtyckich w Krakowie

W dniu dzisiejszym przybędą do Krakowa szefowie ministerjalnych biur prasowych Finlandji, Estonji i Łotwy. Będzie to dalszym etapem ich podróży, podjętej na skutek uchwały ostatniego zjazdu ministrów w Warszawie, a mającej na celu zacieśnienie węzłów między opinją publiczną krajów bałtyckich i Polski.

Miłych gości witamy w naszych murach serdecznie. Społeczeństwo nasze zgodne jest w przekonaniu, że współpraca i sojusz polsko-bałtycki jest koniecznością dziejową, wynikającą z położenia geograficznego i interesów wszystkich w grę wchodzących krajów. Przymierze z państwami bałtyckiemi da Polsce szerokie oparcie o morze Bałtyckie, zabezpieczy ją od północy w razie ataku rosyjskiego lub niemieckiego, a równocześnie zwiększy widoki polskiego handlu i przemysłu. Jeszcze ważniejszym jest sojusz z Polską dla państw bałtyckich. Jedynie tylko Polska sprzymierzona z niemi może stanowić gwarancję, że Rosja nie targnie się na niepodległy byt tych małych ale dzielnych i kochających wolność narodów.

Jeżeli sojusz ścisły i zupełny jest postulatem, który wcześniej czy później musi być zrealizowany, to zbliżenie się gospodarcze i polityczne, w formie może mniej ściślej aniżeli traktat sojuszowy, winien nastąpić już obecnie.

Związek bałtycko-polski nie wszedł dotąd na właściwe tory. Jest w tem niewątpliwie dużo winy naszych czynników kierujących ale też wiele winy kierujących czynników bałtyckich.

Szefowie prasowi ministerstw Finlandji, Estonji i Łotwy zetknąwszy się z przedstawicielami polskiej opinji publicznej, przekonają się, z jaką życzliwością Polska odnosi się do Bałtów. Podróż po Polsce uświadomi im równocześnie, jak wielką jest siła odrodzonego państwa polskiego i jak bujnem jego życie gospodarcze.

Z tych spostrzeżeń mili goście nasi będą niewątpliwie umieli wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Rossuma bawił się napewno swą rolą tak dobrze i wesoło jak na żadnej innej conferencierce.

P. Kwiatkowski-Janos wywiązał się ze swej odpowiedzialnej roli bez zarzutu, był ze skórą i kośćmi szlachetnym i dobrym, namacalną antytezą prychającego smołą i grzechem otoczenia.

Alfons p. Godlewskiego nie był ani tak antypatycznym, ani tak czarnym jak go sobie autor wyobrażał.

Ilonka p. Skalskiej była przemiłem, pełnem uroku naiwności i bólu dziewczęciem.

Maribellę (rólka może najlepiej postawiona w całej sztuce) grała poprawnie p. Rygierowa.

P. Wesołowski był wzorowym adjutantem Jego Królewskiej Mości Króla piekieł i rezydował w orkiestrze z pałką jako odznaką swej adjutanckiej władzy.

Z lalek wymienić mi jeszcze należy męża (p. Zbucki), krupiera (p. Żymirski), sędziego (p. Melina). Francuzkę (p. Gorayską), którzy wszyscy odtworzyli starannie swe epizody.

Wspomnijmy z kolei i o ludziach: p. Romowicz i p. Szubert byli doskonałą parą małżeńska. która pokłóciła się o grochową zupę, p. Malina namiętnym poetą, p. Berski dobrym urzędnikiem pocztowym, p. Wysocki miłym staruszkiem, p. Ratschka zapalonym mowcą. Osobna wzmianka należy się p. Miedzińskej za wdzięk, grę i temperament w rólce Palmiry.

Z djabłów odznaczał się jeden Malacoda swemi okularami w rogowej oprawie i potężnym nosem (p. Turski), inne potomstwo Lucypera kryło się po największej części w szczelinach koruptora. Natomiast orszak djabelski króla Infernusa I przedstawiał się nieco za swojsko.

Emjot.

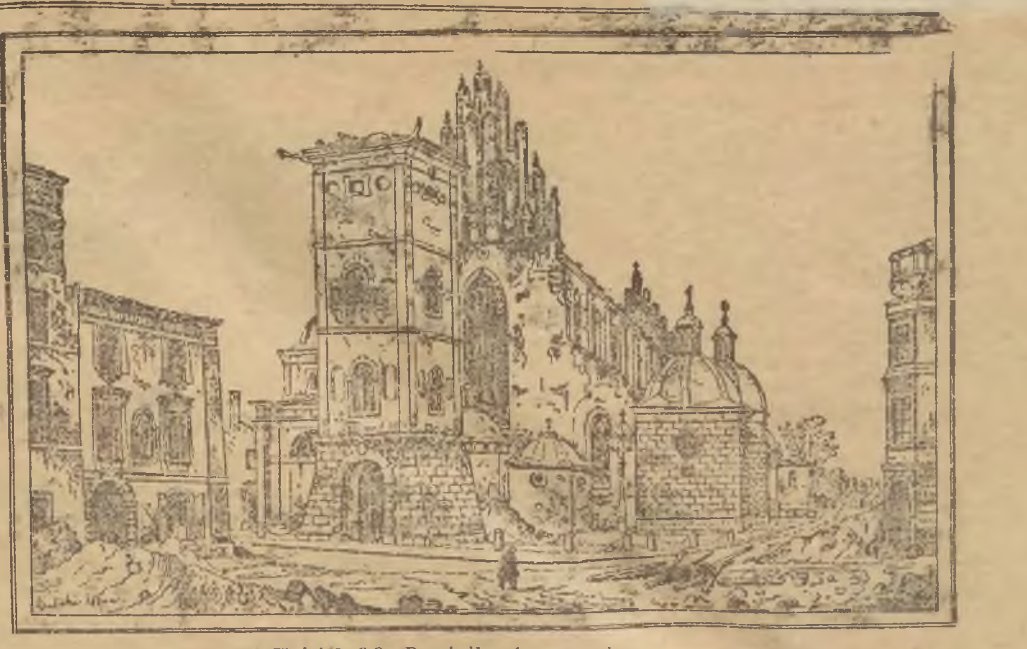


Pałac biskupów krakowskich.

Dziesięć dni pożaru Krakowa

Rysunki, które zamieszczamy obok, przedstawiają widok pałacu biskupów krakowskich i kościoła OO. Dominikanów, które — jak o tem piszemy w osobnym artykule — padły ofiarą pamiętnego pożaru w r. 1850.

Rysunki wyjęte są z książki p. t.: „Smutna pamiątka pożaru Krakowa". Książeczka ta zachowała się do dziś w kilku zaledwie egzemplarzach.



Kościół OO. Dominikanów po pożarze.

Dziesięć dni pożaru Krakowa

Od r. 1124 było w Krakowie **42 wielkich pożarów,** żaden jednak nie wyrządził tak dotkliwej straty, jak 18 lipca 1850 roku, ponieważ wówczas zgorzała najzamożniejsza część miasta, zawierająca nieocenione zabytki sztuki, literatury, zbiory dokumentów historycznych, podcinając równocześnie ekonomiczny byt mieszkańców **Główna część miasta,** siedlisko handlu i rękodzieła, najpiękniejsze domy i pałace, najzasobniejsze mieszczańskie siedziby **w ciągu kilku godzin stały się pastwą niszczącego żywiołu.**

Dnia 18 lipca 1850 strażnik na wieży Marjackiej odtrąbił i odbił godzinę pierwszą z południa, gdy za chwilę uderzył na znak pożaru, alarmując miasto dzwonem, trąbą i czerwoną chorągwią. O czujności strażników napisał już Walerjan Kochowski we „Fraszkach":

Paw, gdy ogień zobaczy, zaraz wrzeszczy. Zaczem
Na wieży on krakowskiej mógłby być trębaczem.

Wkrótce ozwały się bębny alarmowe i z całego miasta pospieszyli ludzie z hakami, osękami, wiaderkami i konewkami na ul. Krupniczą, gdzie z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w Dolnych czyli Rządowych młynach. Zanim jednak zdołała zdążyć sikawka na pomoc, już silny wiatr (po kilkudniowej posusze) objął 4 domy po drugiej stronie ulicy. Usiłowania stłumienia ognia w zarodku okazały się bezskuteczne — w ciągu kwadransa spaliły się Młyny i wszystkie domy przy tej ulicy w liczbie 9-ciu.

Zdawało się, że pożar doszedłszy do plant, znalazł naturalną zaporę, gdy niespodzianie przy ul. Gołębiej na narożnym domu p. Bartynowskiej pokazały się płomienie. Płomienie biegły z wichrem na wyścigi, parząc obrońców. Ale i tu ratunek okazał się niemożebnym, rzucono się zatem do ratowania mienia ludzkiego i obrony sąsiednich domów.

Nagle rozległ się straszny krzyk: **„Bibljoteka Jagiellońska się pali!"** 150 uczni Uniwersytetu i Liceum św. Anny wraz z rektorem i profesorami rzuciło się na ratunek. Od dachu aż do pomp utworzył się podwójny szpaler, przez który krążyły wiaderka z wodą. Młodzież bohaterskim wysiłkiem i poświęceniem z trudem uratowała skarbnicę pamiątek narodowych.

Ogień tymczasem podsycany coraz silniejszym wichrem zapalił dachy nad drukarnią Uniwersytecką i szkołą techniczną (późniejszą szkołą przemysłowa), przerzucił się na ul. Wiślną, obejmując połać domów od strony plant. Ludzie zrozpaczeni biegną z ulicy w ulice, ogień zaś zabiega im drogę — **ogniste języki pokazują się już na pałacu Wielopolskich (magistracie) i przy ul. Grodzkiej.** Zewsząd spadają rozpalone dachówki, płonące krokwie, cegły, szyby. Ogień ma już 3 ogniska: Pierwsze na ul. Gołębiej, gdzie akademicy ratują gabinety przyrodnicze i drukarnię Uniwersytecką, dźwigając kaszty pod sklepienia, lecz zaledwie część czcionek i klisz zdołano uratować; drugie ognisko na ul. Grodzkiej, trzecie na Stolarskiej. Te 3 ogniska sieją wokół zniszczenie i pożogę.

Pałac Biskupi, ustawiony w podkowę, w jednej chwili zagarnęły płomienie, niszcząc mozolnie zbierane zabytki i arcydzieła sztuki. Zaledwie kilku śmiałków z ks. kan. Skórkowskim i jego bratem Kazimierzem na czele odważyło się wpaść do środka i uratować co nieco. Zapaliły się bowiem wozownie po drugiej stronie ul. Franciszkańskiej, zamykając ją ze wszech stron. Pod działaniem wiatru ogniste języki z kłębami dymu liżą nie tylko mury, wciskając się do mieszkań, lecz nawet pełzają na bruki kamienne, tak, że ludzie musieli ratować się ucieczką na planty przez mur ogrodowy.

W kościele Franciszkanów w ciągu 3-ch minut przebiegł ogień od organów do wielkiego ołtarza. Gmach kościelny doznał strasznego spustoszenia, **załamała się z trzaskiem wieża,** runęło sklepienie nad presbiterjum, spaliły się dachy, wewnętrzne urządzenie kościoła, 9 ołtarzy. Główny ołtarz z czerwonego marmuru z takiemiż kolumnami rozsypał się od żaru w proch wapienny (wystawił go Włoch Donato Caputa 1597 r.). Dwa olbrzymich rozmiarów obrazy nadwornego malarza króla Zygmunta III-go Tomasza **Dolabelii,** przedstawiające **„Sąd ostateczny" i „Gniew Boży nad grzesznikami",** na których był w rogu portret i podpis artysty oraz data 1613, spłonęły. **Spaliły się największe w Krakowie organy o 12-tu miechach i zniszczały słynne na całą Polskę stalle,** dzieło snycerskiej roboty, wykładane perłową macicą w hebanowem drzewie i malowidłami, a przedstawiające sceny z życia św. Antoniego i św. Franciszka. Zgorzała w klasztorze **bibljoteka,** obejmująca 10.000 dzieł teologicznych w kilku językach.

Od ognia przy ul. Stolarskiej zapaliła się **wieża z XVI w., stojąca przed kościołem Dominikanów.** Deszcz kroplisty z topiącej się blachy lał się na głowy uciekających zakonników, bo i w kościele ogień grasował, a **wielki dzwon z r. 1604 spadł, przebijając 2 piętra** i oparł się na sklepieniu wieży, gdzie jednakowoż stopił się. W samym **kościele św. Trójcy z 11-tu kaplic zgorzało 7 i wielki ołtarz z r. 1668,** którego złocenie kosztowało przeszło 4500 ówczesnych złotych, a zawierał on obraz pędzla Włocha **Rossiego.** Zgorzały portrety znakomitych mężów zakonu, obicia zdobyte na Turkach pod Wiedniem 1683 r., kunsztowne stalle, obrazy, witraże i urządzenie wewnętrzne. Od żaru rozsypało się kilka nagrobków w murach. Większą jeszcze szkodę poniosło społeczeństwo przez **spalenie się bibljoteki,** umieszczonej w osobnym gmachu (gimn. św. Jacka). Zawierała ona **16.000 dzieł,** w tem wiele rękopisów, liczne księgi pergaminowe wielkiego formatu, śpiewniki chórowe, śliczne zabytki minjaturowego malowania z inicjałami złoconemi roboty Polaka artysty O. Wiktoryna dominikanina, S. T. bakałarza, kaznodziei i wdzięcznego śpiewaka. Jednem słowem kopalnia literatury i sztuki, nad którą wiatr z pożarem znęcali się jak złośliwe demony, rozrzucając płonące karty daleko poza planty aż na ul. Polną, gdzie spaliły kilka domków rzeźników krakowskich.

Gdy pożar z kamienicy „pod Zającem" przy ul. Wiślnej, strawiwszy kościółek św. Norberta (cerkiew gr.-kat.) przerzucił się na południ. część Rynku głównego, ul. Bracką i dosięgnął ogniska przy ul. Grodzkiej, jedno ramię pożogi ogarnęło ul. Grodzką do przecznicy czyli do ul. św. Józefa, drugie objęło Mały Rynek, środek zaś ognia przesunął się w ul. Stolarską i Szeroką, tworząc olbrzymią płachtę Dejaniry.

W ulicy Szerokiej między innemi **strawił zakłady graficzne i księgarnię D. E. Friedleina,** który posiadał u siebie bogaty **zbiór rysunków, rękopisów, numizmatów, zabytków** (między innemi zastawę i bieliznę stołową ks. Radziwiłła „Panie Kochanku"). Było to na małą skalę Muzeum Narodowe.

O sile ognia świadczyć może to, że **w ciągu 2-ch godzin zgorzało 8 ulic,** część Wielkiego i Małego Rynku. Grad ognistych pocisków, kurz, popiół, huk pękających i walących się murów, kłęby duszącego czarnego dymu zasłaniające światło słoneczne, świst wichru, żar, od którego zapalały się wyrzucone rzeczy — oto piekło dantejskie, w którem garść obrońców, złożona z młodzieży akademickiej, rękodzielników i żydów (którzy dzielnie bronili), szamoce się z stłumieniem katastrofy przy pomocy 3-ch sikawek, konewek i wiaderek. Na każdym dachu zagrożonym ludzie zalewają padające iskry i żagwie, drudzy zaś przez okna wyrzucają pościel, bieliznę i ubrania. 150 gmachów płonie naraz, a wiatr powtórnie stłumione ognie rozdmuchuje na nowo. Wreszcie ludziom ze znużenia i zwątpienia opadły ręce. Mnożą się podejrzenia, że muszą być podpalacze, aresztują nie tylko złodziei, lecz i niewinnych ludzi. Rozpacz ogarnia wszystkich — matki nie wiedzą gdzie uciekać z dziećmi.

W tem z kościoła N. P. Marji wyszedł kapłan z Przenajświętszym Sakramentem, ludność skupia się koło niego i ze wszystkich zbolałych piersi płynie ze łkaniem na klęczkach błagalny jęk **„Pod Twoją obronę".** — Wiatr uciszył się. Ks. kan. Skórkowski prowadzi procesję ku pożarowi. Na nowo wstąpiła otucha w lud. **Akademicy zawzięcie bronią gmachów akademickich.** Młodzi i starzy, chrześcijanie i żydzi zapierają ogniowi dostępu na drugą stronę przecznicy ul. św. Józefa i Grodzkiej, by nie dosięgnął kościołów św. Piotra i św. Andrzeja. W Rynku zatamowano ogień przy domu pod Matką Boską (dawniej Cellarich, obecnie Wenzla). Nie dopuszczono do spalenia się Banku Miłosierdzia przy ul. Stolarskiej.

Zdawało się, że wreszcie ogień zdołano opanować, bo zalewano tylko zarzewia. Pogorzelcy głodni, obdarci rozłożyli się na plantach. Niejeden, który rano był zamożnym we własnym domu, wieczorem stał się nędzarzem bez dachu. Z prywatnych zbiorów spaliły się prof. Trojańskiego, K. Mecherzyńskiego, Głębockiego, „Tatry" Polla, T. Stachowicza, hr. Morsztyna, Mączyńskiego, Friedleina, Sawiczewskiego, Benoego, hr. Ostrowskiego, Odrowąża, Radwańskiego itd., zawierające księgi, pieśni, nuty, mapy, numizmaty, obrazy, rzeźby, pamiętniki i dokumenta. W klasztorze przy kościele św. Józefa też spaliła się bibljoteka.

Nagle o godzinie 2-ej w nocy nowy alarm. Bębny, trąby, dzwony wzywają do ratunku. **Szkoła techniczna znowu stanęła w płomieniach, a i inne ogniska odżyły.** Tym razem komendant austrjacki wysłał z pomocą wojsko i sikawkę forteczną z Podgórza, nadeszły 3 sikawki z Miechowa i 1 z Wieliczki. Wydano ostre polecenie co do zapobieżenia grabieży i rozgrzebywania zgliszcz 150-ciu domów.

Dzień 19-ty zeszedł na borykaniu się z pogorzeliskiem i obroną zagrożonych domów. O godzinie 1'30 w nocy wskutek zmiany kierunku wiatru zaalarmowano miasto, gdyż ogień skierował się ku Sukiennicom i kramom na Rynku. Istotnie niebezpieczeństwo było wielkie, 4 domy znowu stanęły w płomieniach. Na szczęście wkrótce wiatr zwrócił się do dawnego kierunku, by zniszczyć to, co pożarowi wczoraj wydarto, tj. **Bursę wydziałową.** Raptownie rozległ się w nocy potężny huk. To ogień na ulicy Brackiej wdarł się do szynku Gostkowskiego na parterze i zapalił kufę spirytusu. Nastąpiła eksplozja, która wyrzuciła słup ognia wraz z rusztowaniami.

Podobnie zeszły dni 20 do 25 lipca (21-go musiano użyć znacznej liczby ludzi do ugaszenia bibljoteki dominikańskiej, gdzie runął przepalony sufit i pokrył rumowiskiem leżące stosami i tlejące książki).

Dopiero 26-go lipca o godz. 9-tej wieczorem **wybuchł nowy pożar w nietkniętej części miasta na Kleparzu,** gdzie były składy zboża, słomy, siana. Spłonęło 6 domów, kilka zaś rozebrano.

Wreszcie dziesiątego dnia pożar zdołano stłumić, który spalił 163 domów.

Teraz otwarło się pole dla filantropji. Tysiące przeszło rodzin było bez dachu i środków do życia. Już w drugim dniu pożaru (20 lipca) utworzył się komitet ratunkowy, pod przewodnictwem hr. Zofji Potockiej, który w ciągu 10 dni zebrał 150.000 złp.; cesarz austrjacki umyślnym posłańcem nadesłał 30.000 złr.; z Królestwa przychodziła żywność i odzież. Miasto zabliźniło swe rany, z strasznej katastrofy przed 74 laty pozostała tylko garść historycznych wspomnień i rycin.

G.

† Prof. dr Walery Jaworski

Nauka polska i cierpiąca ludzkość poniosły wielką stratę. Dnia 17 bm. w Krakowie umarł prof. Walery J a w o r s k i, dyr. kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zmarły urodził się 20 marca 1849 r. we Florynce (w obwodzie sądeckim). Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Przemyślu w r. 1868. uczęszczał na Wydział filozoficzny we Lwowie, który ukończył pracując w naukach przyrodniczych, przeważnie w fizyce i chemji. Po ukończeniu wydziału filozoficznego, jako profesor w wyższej szkole realnej w Krakowie oddał się studjom lekarskim na Wszechnicy Jagiellońskiej, w której otrzymał w r. 1880 dyplom doktora wszech nauk lekarskich, poczem odbył podróże naukowe do Niemiec i Francji. W r. 1893 otrzymał veniam legendi na wydziale lekarskim Uniw. Jagiellońskiego, jako docent patologji i terapji szczegółowej chorób przewodu pokarmowego.

W tym to charakterze rozwinął intensywną działalność naukową i pedagogiczną i niedługo został mianowany profesorem nadzwyczajnym, później zwyczajnym tych nauk, poczem po śmierci prof. Edwarda Korczyńskiego objął w r. 1905 dyrekturę Kliniki medycznej Uniw. Jag., którą sprawował aż do chwili przejścia w stały stan spoczynku w r. 1919.

Niewiele jest w ostatnich czasach nazwisk polskich uczonych, zwłaszcza w dziedzinie medycyny, któreby tak były zagranicą znane i cytowane, jak imię śp. Walerego Jaworskiego. Znajdzie się je w każdym obszerniejszym podręczniku medycyny wewnętrznej, gdyż uczony ten pozostawił po sobie niezwykłą ilość dzieł i rozpraw, wnoszących do nauki nowe zupełnie rezultaty żmudnych i długich eksperymentów, zwłaszcza w zakresie nauki chorób przewodu pokarmowego. Charakterystyczne, że nie kto inny, lecz on właśnie ogłosił w języku niemieckim pierwsze i najwięcej wyczerpujące badanie nad działaniem wody karlsbadzkiej na organizm, on także skonstruował szereg przyrządów do wewnętrznego badania żołądka, jak np. aspirator żołądkowy, służący równocześnie do stosowania ciągłej kąpieli żołądkowej przy pomocy sondy à double courant.

Jako lekarz, pozostawia po sobie pamięć prawdziwego, bezinteresownego przyjaciela cierpiących a tysiące byłych pacjentów przyjmą z głębokim żalem wiadomość o zgonie tego nietylko znakomitego uczonego, ale zarazem niezwykle szlachetnego i ofiarnego człowieka. Cześć Jego pamięci!

KRONIKA

Kraków, 19 lipca.

WOJEWODA KRAKOWSKI NA TERENIE ZNISZCZONYM PRZEZ KLĘSKI ELEMENTARNE. W dniu 17 bm. wojewoda krakowski w tow. naczelnika wydziału rolniczego dra Szymusika i starosty w Żywcu Starosolskiego zwiedził gminy powiatu żywieckiego, dotknięte tegoroczną klęską elementarną i przyznał poszkodowanym gminom pożyczkę w kwocie 28.000 złotych.

(cz) **TRAGICZNY WYPADEK.** Piotr Opoczka, wyrobnik, idąc w stanie nietrzeźwym ul. Skrzyneckiego upadł na chodnik tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamienie i zmarł na miejscu. Zwłoki oddano na polecenie lekarza obwodowego do zakładu medycyny sądowej.

(cz) **OBŁAWA POLICYJNA.** W dniu wczorajszym między godz. 9 a 12 przeprowadzono w obrębie I. komisarjatu P. P. obławę policyjną na podejrzanych osobników, w czasie której przytrzymano 9 osób za włóczęgostwo, 5 osób doprowadzono do magistratu za niedozwolny wywóz artykułów spożywczych.

(cz) **POŻAR.** Wczoraj o godz. 8 wybuchł pożar kominowy w domu przy ul. Grabowskiego 7. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

POŻAR W BRONOWICACH MAŁYCH. Wczoraj o godz. 5 wieczorem wezwano straż pożarną do Bronowic Małych, gdzie zapaliła się stodoła gospodarza Stanisława Wojcika. Z powodu wiatru ogień zagrażał sąsiednim zabudowaniom. Po dwugodzinnej akcji ratunkowej ogień, który został podłożony, ugaszono.

ŚMIERĆ OD PIORUNA poniósł w dniu wczorajszym na Prądniku Czerwonym wieśniak nazwiskiem Pałony, który przechodził drogą w pobliżu m. zakładów epidemicznych.

RABUNKOWY NAPAD NA KOMISJĘ STAROSTWA. Niedaleko leśniczówki Rakówka obok Niska na powracającą z licytacji ofertowej na wydzierżawienie sianokosu w lasach rządowych komisję starostwa w Nisku napadło 5 uzbrojonych w karabiny opryszków. Po sterroryzowaniu jadących zrabowali bandyci członkowi komisji dyr. Wikierkowi 25.000 złotych. Policja zarządziła pościg.

HORWICA-SAMOJŁOWA, osławionego b. redaktora „Warszawskiej Myśli" i „Warszawskiego Słowa" aresztowano w Pradze, wraz z 3-ma osobami, przybyłemi z Polski.

ROZSTRZELANEGO DIETRICHA pochowano we Lwowie przy udziale proboszcza parafji św. Elżbiety ks. Sigmunda. Zwłoki Sołoneńki pochowano na Janowskim cmentarzu w grobie bezimiennych, albowiem żona jego, po egzekucji dostała obłędu i odwieziono ją do Mszany i nie było komu zająć się pogrzebem.

Z powodu procesu lwowskiego w sprawie zamachu na składy amunicyjne, urzędowa agencja sowiecka „Rosta" donosi, starym zwyczajem, że „cała impreza była dziełem prowokacyjnem ochrany polskiej, która w imieniu burżuazji polskiej oskarża komunistów".

SKANDALICZNE AFERY W GOSPODARCE MIEJSKIEJ WE LWOWIE. „Gazeta Lwowska" donosi: Dowiadujemy się, że prezydent Neuman, zaniepokojony wykrywaniem coraz to nowych skandalicznych afer w gospodarce miejskiej, przerwał swój wypoczynek w Krynicy i powraca do Lwowa.

POLSKI WYNALAZEK W AUTOMOBILIŹMIE. Wczoraj wieczorem o godz. 18 przed urzędem ruchu kołowego kom. rządu na ulicy Danilowiczowskiej w Warszawie staraniem zawodowego związku automobilistów w Polsce odbyło się demonstrowanie „sygnału tarczowego" przy samochodzie.

Wynalazcą tego sygnału jest p. St. Żyliński, członek związku, który już w r. 1922 pomysłowy swój przyrząd opatentował.

Zasadą sygnału jest dostosowanie odpowiedniego przyrządu zaopatrzonego ruchomemi tarczami, umieszczonemi z przodu wozu po bokach szyby, chroniącej od wiatru. Tarcze są umieszczone po obu stronach i funkcjonują automatycznie. Dobrą zaletą tarcz jest możliwość użycia ich w nocy z powodu umieszczenia w tarczkach lampek elektrycznych przesłoniętych szybką koloru czerwonego.

Odbyta następnie próba w towarzystwie kilku samochodów po ulicach Warszawy wraz z komisją, składającą się z delegata urzędu ruchu kołowego, delegata min. robót publ. i trzech rzeczoznawców komisarjatu rządu dała bardzo dobre rezultaty.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ URZĘDNICZKI BANKOWEJ. „Placówka kresowa" donosi: Przed tygodniem zmarła gwałtowną śmiercią urzędniczka Banku Gospodarstwa Krajowego w Białej ś. p. Otylja D.ćkówna, zamieszkała przy rodzinie w Lipniku Dolnym. Objawy towarzyszące nagłej śmierci wskazują wyraźnie na otrucie. Krążą ciemne domysły na temat tragedji młodej panny, będącej podporą ubogiej rodziny.

OKRADZIONE ZWŁOKI DRA GELLEY'A. Z Warszawy donoszą: Dochodzenie prowadzone w sprawie wykrycia przyczyny katastrofy, mimo szczegółowych oględzin szczątków aparatu i motoru nie dały żadnych wyników.

Zwłoki lotnika Gerge'a Clemente'a i pasażera dr. Claude Gelley'a złożone zostały w prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus, bagaż zaś został opieczętowany i oddany do konsulatu francuskiego. W prosektorjum skradziono ze zwłok dra Claude Gelley'a zegarek i łańcuszek. Policja śledcza wdrożyła dochodzenia.

SĄD DORAŹNY W SPRAWIE FUNKCJONARJUSZY POLICJI PAŃSTWOWEJ. W znanej sprawie zorganizowania bandy na pograniczu sąd doraźny odbędzie się 28 lipca w Wilejce. Na ławie oskarżonych są: aspirant policji państwowej Marjan Kotarbiński i 6 niższych funkcjonarjuszy: Piotr Kania, Adam Michniewski, Feliks Jaskólski, Józef Strychowski, Henryk Faluczykowski i Stefan Hajan. Wszystkim grozi bezterminowe więzienie.

POWÓDŹ W CHINACH. O powodzi w Chinach donoszą: Prowincje Hoan Human i Kiangsi ucierpiały ogromnie. Zniszczone są setki wsi. Liczba ofiar ogromna, którą trudno ustalić. Najbardziej ucierpiała część centrum handlowego, położonego na północ od Pekinu, skutkiem wylewu rzeki Jangho. Miasto Kanlgan jest zniszczone. Szkody ma-

terjalne olbrzymie ze względu na to, iż jest to bogata i silnie zaludniona część. Połączenia z Pekinem prawie wszystkie poprzerywane.

NOWY JORK BĘDZIE ZNISZCZONY PRZEZ TRZĘSIENIE ZIEMI. Z Nowego Jorku donoszą: Profesor astronomji Godd w Filadelfji przepowiada, że w niedalekiej przyszłości Nowy Jork zniszczony będzie przez trzęsienie ziemi jeszcze straszniejsze niż ostatnie trzęsienie ziemi w Japonji.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz piąty „Kuglarz" Jastrzębca-Załowskiego. Ze względu na kończący się sezon dramatyczny, dzisiejsze przedstawienie „Kuglarza" będzie ostatnie. Sezon zakończy się jutro w niedzielę dwoma przedstawieniami: po poł. „Nauczycielka"; wieczorem „Eros i Psyche".

Z „BAGATELI". „Czerwony młyn" Molnara wypełni wszystkie dni tygodnia aż do niedzieli włącznie. W niedzielę po poł. ukaże się po raz ostatni atrakcyjna komedja Rittnera „Głupi Jakób" po cenach zniżonych. Początek przedstawienia popołudniowego wyjątkowo o godz. 3½.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 19 bm.: „Kuglarz".

Niedziela, 20 bm. po poł.: „Nauczycielka"; wieczorem: „Eros i Psyche".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 19 bm.: „Czerwony młyn".

Niedziela, 20 bm. po poł.: „Głupi Jakób"; wieczorem „Czerwony młyn".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO REDUTA: „Spółka bez ogran. odpowiedzialności", 6 aktów.

KINO UCIECHA: „Ponad życiem", sensacyjny dramat w 6 aktach.

KINO WANDA: „Symfonja śmierci", dramat w 6 aktach.

KINO SZTUKA: „Harry Hill i Sherlock Holmes" sensacyjny dramat w 7 aktach.

KINO WARSZAWA: „W sidłach elektrycznego człowieka" (Harry Peel) dramat.

Przemówienie prok. dra Hubla
w procesie o zajścia listopadowe

(W. S.) Przewodniczący po otwarciu rozprawy zapytuje się, czy strony zechcą zabrać głos w sprawie pytań.

Dr Heski imieniem obrony wnosi o

1) wyłączenie wszystkich 58 pytań głównych co do buntu. Wniosek ten uzasadnia dr Heski tem, że jest błędem prawnym postawienie pytań o bunt, skoro są już pytania o rozruch, a który jest kwalifikowaną formą zbrodni, obejmującą już bunt;

2) o połączenie wszystkich pytań z § 5 (współwiny) co do osk. Klemensiewicza, w ten sposób, aby rozkaz, porada, nauczanie, pochwała i dostarczanie środków były tem samem pytaniem objęte i aby uchylono objęcie dostarczanie środków osobnemi pytaniami. Uzasadnienie polega na brzmieniu § 5 ust.

Dr Bross wnosi o wyeliminowanie pytań z § 87 (zbrodnia gwałtu publicznego przez złośliwe działanie) odnośnie do oskarżonych o usiłowane morderstwo i odnośnie do osk. o współudział w zabójstwie (osk. Stańczyk, Klemensiewicz, Hofman i Jaroszewski).

Dr Lieberman wnosi o skreślenie pytań odnośnie do pos. Stańczyka za te czyny, za które pos. Stańczyk nie został wydany przez Sejm.

Prok. dr Hubl sprzeciwia się wnioskowi **dra Heskiego** o wyłączenie 58 pytań co do buntu, jak i o połączenie pytań z § 5 odnośnie do osk. Klemensiewicza z powodów ustawowych.

Również sprzeciwia się wnioskowi **dra Brossa**, a sprzeciw ten uzasadnia stanem faktycznym, jak i sprzeciwia się wnioskowi dra Liebermana w sprawie osk. Stańczyka.

Trybunał wobec tego udaje się na naradę.

Po dłuższej naradzie przewod. ogłosił uchwałę trybunału, odrzucającą wszystkie wnioski obrony, albowiem akt oskarżenia obejmuje wszystkie te zbrodnie, w kierunku których postawione zostały pytania, nie ma więc prawnego uzasadnienia uwzględnienia tych wniosków. Następnie przewodniczący udzielił głosu p. prokuratorowi.

MOWA PROKURATORA DRA HUBLA.

Panowie Przysięgli! Wysoki Trybunale!

Dzień 9 listopada.

Z wieżyc kościelnych prastarego grodu Krakowa rozkołysały się jękiem dzwony, rozpłakały się przeraźliwym lamentem. To podzwonne, to ostatnie pożegnanie szczątkom tych 13 bohaterów, którzy złożeni do czarnych trumien zdążają na miejsce wiecznego spoczynku. Żałoba, cichy smutek i spokojny żal towarzyszą temu smutnemu konduktowi. To pogrzeb oficerów i żołnierzy 8 pułku ułanów. Gdzie padli, kiedy polegli? Czy złożyli swe życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny w obronie jej granic z wrogim najeźdźcą? Oto nie w walce z wrogiem zewnętrznym padł ten ułan polski, ale poległ z ręki własnych braci rodaków. Padł na ulicach miasta od bratniej kuli, od kuli polskiego robotnika. W dniu 6 listopada żołnierz polski zasłał trupami ulice miasta, wykonując swój ciężki obowiązek obrony porządku i praworządności.

Ponury i krwawy dzień 6 listopada przesunął się teraz w całej swej grozie przed oczyma panów. Przez szereg tygodni patrzyliście panowie na tę ponurą tragedję pamiętnego dnia, zobrazowaną przed waszymi oczyma w przebiegu rozprawy. Gdy uzmysłowimy sobie te straszne chwile, kiedy na ulicach prastarej stolicy Polski lała się krew polskich żołnierzy, ginących z bratobójczej ręki, to uzmysłowimy sobie, jak ciężkim dla tych żołnierzy musiał być obowiązek wyruszenia na ulicę przeciw tym, którzy ich braćmi rzekomo byli i jak głęboko wszczepioną mieli w sercu i dusze świadomość, że ponad wszystko wyższe jest dobro ojczyzny i honor żołnierski. Cała ich męka, całe ich bohaterstwo staje nam jasno przed oczyma. A z drugiej strony cała ohyda, cała potworność tych, co odważyli się skierować broń zabójczą przeciw polskiemu żołnierzowi i cała ohyda i potworność tych, którzy im tę broń do ręki podali. A geneza tego krwawego dnia? Genezy tej szukać należy w wypadkach, które tę tragedję wyprzedziły w kierowanym przez polską partję socjalistyczną strajku politycznym i jego przebiegu.

Już pod koniec września objawiać się dawały w rozmaitych gałęziach przemysłowych dążności strajkowe. Jako przyczynę podawano ciężkie położenie gospodarcze pracujących. Do strajków przyłączali się robotnicy coraz to innych gałęzi przemysłowych. Również do strajku przystąpili pracownicy państwowi, a wśród tych przedewszystkiem kolejarze i pocztowcy. Strajkujący pracownicy kolejowi i pocztowi, zatem funkcjonarjusze państwowi zatrudnieni w najważniejszych działach administracji państwa porzucając pracę, jako hasło strajku, nie zdawali sobie sprawy lub też nie chcieli zrozumieć tego, że podjęta przez nich w ten sposób walka o uzyskanie od rządu spełnienia swych postulatów była w założeniu swem nietylko nonsensem, ale nadto zbrodnią wobec własnego państwa. Nonsensem była jako broń ekonomiczna, bo nietylko nie wiodła do polepszenia ich bytu i w tym względzie w niczem nie mogła strajkującym dopomóc, lecz przeciwnie pogarszała ich materjalne położenie, torując drogę jeszcze większej drożyźnie i oddziaływując bardzo ujemnie na ogólną gospodarczą sytuację państwa. Chwilowe bowiem podwyżki wynagrodzenia, wywalczone strajkiem były zgoła iluzoryczne i w rzeczywistości nie przyniosły żadnego pożytku. Choćby bowiem po zlikwidowaniu strajku pracownicy uzyskali nawet znaczne podwyżki, to w zasadzie wobec spustoszeń wywołanych przez strajk w gospodarstwie społecznem, otrzymają oni mniej niż pobierali przedtem. Pracownik państwowy ma niewątpliwie tak jak każdy inny pracownik niezaprzeczone prawo dążyć do poprawy swego bytu i prawem jego jest bronić interesu nietyle swego, ale głównie państwowego, który wymaga silnego i zadowolonego stanu urzędniczego. Ale do tego celu należy użyć broni innej, jak broń strajku, zapożyczona od stosunków fabrycznych. Dojrzałość polityczna pracowników państwowych ich odpowiedzialność za losy państwa, poczucie znaczenia ich pracy dla najwyższych interesów prawno publicznych nakazują im zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między funkcjonarjuszem państwowym a fabrycznym i zastosować środki walki do odmiennej sytuacji. Z tego tytułu strajk kolejowo-pocztowy zasługuje na słowa potępienia, bo godził on w interesy własnego państwa, zagrażał poważnem niebezpieczeństwem najważniejszym gałęziom administracji państwowej.

Strajk pocztowców i kolejarzy musiał się spotkać ze zdecydowanem stanowiskiem rządu, który nie mógł dopuścić do zatamowania życia, do pozbawienia aprowizacji miast, coby jeszcze bardziej pogorszyło sytuację gospodarczą. Rząd chcąc utrzymać ruch kolejowy musiał zarządzić środki, które do tego zmierzały. Środkami temi była militaryzacja kolei i powołanie kolejarzy do wojska. P. P. S. w walce z rządem nie zawahała się ogłosić zarządzenia rządu za bezprawne i proklamowała strajk generalny. Wskutek tego wytworzyła się chwila podniecającego zdenerwowania i groziły niebezpieczeństwem dla porządku publicznego. Dlatego rząd musiał wydać zarządzenia, któreby przeciwdziałały próbom wzniecenia niepokojów i w tym celu rząd wydał zakaz zgromadzeń. Jednakże mimo tych zakazów podniecane niezdrową agitacją tłumy gromadziły się pod domem robotniczym, gdzie wykonującą swój obowiązek policję obsypano gradem kamieni. Mowcy wzywali robotników do oporu władzom, wskutek czego władze te nie chcąc dopuścić do ponownych zaburzeń zamknęły nazajutrz dostęp pod dom robotniczy. Tłumy jednakże przerwały kordony policyjne i dopuściły się strasznych zbrodni na wojsku polskiem i policji.

* * *

Następnie prokurator na podstawie wyniku postępowania dowodowego stwierdza, że cała akcja w dniu 6 listopada była z góry uplanowana i w szczegółach obmyślana. Przypomina więc zeznania poszczególnych świadków, którzy na rozprawie wyczerpująco zeznawali, jak jeszcze przed rozruchami słyszeli rozmawiających robotników o wypadkach, które znacznie później nastąpiły. Stwierdzono dalej, że tłumy udające się na zgromadzenie, byli uzbrojeni w rozmaitego rodzaju niebezpieczne narzędzia, jak również zaopatrzeni w „ruksaki" w przewidywaniu rozruchów a z tem i rabunków.

Podaje prokurator dalej poszczególne epizody z zajść 6 listopada. Już wczesnym rankiem rozdzielono odcinki mężom zaufania, którzy później komenderowali całą akcją. Rozbrojenie wojska było z góry uplanowane i w szczegółach omówione. Żołnierzy witano okrzykiem imienia kochanego przez wojsko marsz. Piłsudskiego, po to, by tym rzekomo przyjaznym okrzykiem wprowadzić w błąd co do właściwych zamiarów motłochu, by następnie rzucić się na nich i wyrwać im broń

W przeddzień wzywali mowcy tłum do przybycia pod dom robotniczy, albowiem ostateczny dzień porachunku z rządem już nadszedł. Ulica jest — jak twierdzili — w posiadaniu P. P. S. Mówili oni, że „są rządem dla siebie", nie ustąpią, dopóki nie przyjdzie do steru rząd włościańsko-robotniczy. A gdy nazajutrz tłumy w myśl żądań mowców socjalistycznych przybyły pod dom robotniczy, wykonano tylko to, co wedla zdania mowców zmierzało do obalenia rządu i zaprowadzenia własnego. Po zdradzieckiem rozbrojeniu wojska i policji w domu robotniczym rozdawano broń i pouczano bojowców co dalej czynić. Ćwiczono ich w władaniu bronią. Sami oskarżeni przyznali, że wyznaczono im odpowiednie placówki w domu robotniczym, jak i w pobliskich kamienicach, mówili oni dalej, że rozdawano broń i amunicję, poczem kazano im ostrzeliwać ułanów, którzy ciałami swemi zasłali ulicę Dunajewskiego. — Omawia prok. dalej sprawę polania ul. Dunajewskiego. Polanie to było rozmyślnem. Dnia bowiem poprzedniego policja konna szarżowała i rozpędziła tłumy. Spodziewano się więc, że prawdopodobnie i nazajutrz przyjdzie do szarży — należało się więc przed tem zabezpieczyć. Chodziło o załamanie się ewentualnej szarży — polano rozmyślnie ulicę wodą i jakimś tłustym płynem. I rzeczywiście plan bojowców się udał, bo na tym polanym asfalcie załamała się szarża 8 pułku ułanów.

Jak widzą więc panowie przysięgli — mówi prokurator — cała akcja w dniu 6 listopada była w najistotniejszych szczegółach z góry omówioną i uplanowaną.

Następnie prokurator przeszedł do uwypuklenia winy poszczególnych oskarżonych. Na podstawie wyniku rozprawy dochodzi prokurator do wniosku, że wina oskarżonych jest dostatecznie wykazana, za którą muszą oni ponieść zasłużoną karę.

* * *

W chwili, gdy to piszemy, prokuraor mówi w dalszym ciągu.

* * *

Mowie prokuratora dra Hubla przysłuchiwało się liczne audytorjum tak na sali jak i galerji. Mowa, wypowiedziana z przejęciem, wywarła głębokie wrażenie, szczególnie w momentach, gdy prokurator wspomniał o śmierci i pogrzebie bohaterskich ułanów. Słychać było płacz i łkanie kobiet.

TELEGRAMY

Przed nominacją min. spr. zagr.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dn. 19 lipca. W dniu dzisiejszym premjer Grabski w czasie swego pobytu w Spale **przedstawi prezydentowi Rzeczypospolitej konkretny wniosek co do obsadzenia opróżnionego** po dymisji min. Zamojskiego, **stanowiska ministra spr. zagr.**

Co do kandydatury wysuwanych w ostatniej chwili, to zaznaczyć należy, że jakkolwiek przeciwko kandydatowi **p. Skrzyńskiego**, występują sfery prawicowe, to jest on jednak dotychczas **najpoważniejszym kandydatem na stanowisko min. spraw zagr.**

Tymczasowe kierownictwo min. spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 19 lipca. Kierownictwo min. spraw zagr. prowadzi tymczasowo szef departamentu administracyjnego Bertoni.

Wszystkie sprawy bieżące w tym ministerstwie załatwia p. Bertoni w porozumieniu z dyr. departamentu politycznego z p. Kajetanem Morawskim.

Prezydjum klubu „Wyzwolenia" u premjera Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 19 lipca. W dniu wczorajszym prezydjum klubu „Wyzwolenia" łącznie z pos. Thuguttem odbyło konferencję z premjerem Grabskim. — Konferencja miała na celu wprowadzenia członków prezydjum klubu „Wyzwolenia" w tok układów, prowadzonych dotychczas przez p. Thugutta, jako prezesa klubu z szefem rządów z p. Grabskim, na polu ogólnej polityki państwa, administracji i gospodarstwa kraju

Warszawa, 19 lipca. Agendy prezesa sejmowego klubu „Wyzwolenie" przeszły **czasowo w ręce prez. pos. Dąbskiego.**

Burzliwe zajście w Klubie ukraińskim

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Klubu ukraińskiego przyszło do ostrej wymiany słów, a następnie do czynnego zajścia **między pos. Antonim Wasyńczukiem a obecnym prezesem klubu, pos. Hruckim** Dawny prez. Klubu ukraińskiego, pos. Wasyńczuk, **domagał się przyjęcia do Klubu dawnego prezesa Klubu chliborobów, Ilkowa**, który obecnie zmienił swoją orjentację polityczną i **postanowił rozpocząć łączną pracę z Klubem ukraińskim.** Osoba jednak pos. Ilkowa nie budzi wśród większości klubu ukraińskiego najmniejszego zachwytu. **Pos. Hrucki sprzeciwił się stanowczo przyjęciu** pos. Ilkowa do klubu. **Pos. Wasyńczuk**, zirytowany **oporem pos. Hruckiego, uderzył go w twarz.** Posłowie ukraińscy usiłowali całe zajście załagodzić, a nawet powiadomili oficjalnie prasę, że zajście powyższe nie miało miejsca.

Komitet bloku mniejszości wzywa trzech posłów żydowskich do złożenia mandatów

Warszawa, 19 lipca. Centralny Komitet Wykonawczy bloku mniejszości ogłosił komunikat w którym stwierdza, że **prawa do mandatów, opróżnionych po ustąpieniu posłów, mogą mieć tylko przedstawiciele tych samych stronnictw.** Wobec tego komitet wezwał posłów żydowskich **Feinsteina, Bulwę i Briańskiego do natychmiastowego złożenia mandatów**, celem ustąpienia miejsca właściwym posłom.

Przedwczesne rachuby centrowców niemieckich na wyborców polskich w Opolskiem

Katowice, 19 lipca (AW). Z powodu zbliżających się ponownych wyborów na Śląsku Opolskim, organ centrowców „Germania" liczy się z możliwością **utraty 4-go mandatu** centrum wskutek przypuszczalnego zmniejszenia się udziału ludności w wyborach. „Germania" jednak sądzi, że część Polaków, zrażona wynikiem poprzednich wyborów, **będzie głosowała na listę centrum**, co pozwoli utrzymać jego czwarty mandat. Opolskie „Nowiny Codzienne" piszą w związku z tem, że centrowcy zanadto **liczą na łatwowierność ludności polskiej**, która wie dobrze, że centrum, jak dotąd, tak i nadal pójdzie w jednym szeregu znacjonalistami, **aby wytępić polskość na Śląsku Opolskim.**

Wieniec polski na grobie nieznanego żołnierza serbskiego

Z Belgradu donoszą: W środę delegacja **oficerów polskich** wyjechała w góry Avala z charge d'affaires polskim na czele. Na grobie nieznanego żołnierza delegacja polska złożyła wieniec z napisem: **„Nieznanemu bohaterowi serbskiemu" oficerowie i kadeci polscy.**

Zmniejszenie się liczby komunistów w armji sowieckiej

Moskwa, 19 lipca (AW). „Prawda" stwierdza, że **w kołach wojskowych zmniejszyła się liczba komunistów.** W roku 1920 było komunistów **44 proc, w tym roku tylko 21 proc.**

Dymisja gabinetu Pasicza

Belgrad, 19 lipca (PAT). Pisma podają, że **Pasicz wręczył dymisję gabinetu.**

Belgrad, 19 lipca (PAT). **Jowanowicz był przyjęty przez króla i otrzymał misję utworzenia gabinetu pracy.**

Walka żołnierzy z policją w Lizbonie

Osiem osób zabitych

Lizbona, 19 lipca (PAT). Miały tutaj miejsce zajścia **między żołnierzami gwardji republikańskiej a policją**, w następstwie których **było 8 osób zabitych i wiele rannych.**

Katastrofa kolejowa

Medjolan, 19 lipca (AW). Na linji Caronno-Rescaldina **wykoleił się pociąg osobowy. — Śmierć poniosło 8 osób.** Liczbza rannych dotąd nieustalona definitywnie, waha się **około 50 osób, w tem wiele ciężko rannych.**

Bałwochwalstwo w Rosji

Moskwa, 19 lipca (AW). W powiecie Tichwińskim, o 150 klm od Petersburga, wykryto istnienie **obrzędów pogańskich.** W lesistych okolicach powiatu czczony jest bałwan **„Nikola na kołach", któremu składają w ofierze krew zabitych zwierząt.** Etnografowie, członkowie Towarzystwa Geograficznego, zebrali szereg pieśni, śpiewanyc podczas tych obrzędów.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Zurych, 19 lipca (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 208.40, Nowy Jork 548½, Londyn 24.02, Paryż 28.07, Medjolan 23.65, Praga 0.0069, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.50, Sofja 4.77½, Warszawa —, Wiedeń 0.0077½.

Międzyparlamentarna konferencja handlowa w Brukseli

W ostatniej konferencji handlowej międzyparlamentarnej w Brukseli wzięli udział **poseł polski na Belgję, senator Brun i poseł na Sejm** Szydłowski. Konferencja brukselska zajmowała się sprecyzowaniem szeregu aktualnych zagadnień rozwoju handlu międzynarodowego. — Delegaci polscy byli przedstawieni królowi i następcy tronu oraz zetknęli się z całym szeregiem wybitnych osobistości belgijskich. Senator Brun przemawiał w imieniu konferencji w ratuszu belgijskim, dziękując za przyjęcie, zgotowane kongresistom przez Belgję.

Z Węgier można wywozić pszenicę i żyto

Rozporządzenie rządowe **zniosło zakaz wywozu pszenicy, żyta i tatarki. Zniesiono również opłaty wywozowe** od tych produktów. — Rozporządzenie ministra finansów zniosło podatek od mlewa.

Niemcy nie przyjmą projektu Dawesa

Berlin, 19 lipca. (AW). W sejmie turyńskim zaszedł charakterystyczny dla stosunków niemieckich wypadek. Niemiecka partja ludowa uchwaliła łącznie z partją ultra-nacjonalistyczną tak zwaną „Deutsch Völkische" rezolucję, w której oświadcza, że Niemcy nie przyjmą projektu Dawesa, póki na forum międzynarodowem nie zostanie wytoczona urzędownie sprawa **winy wywołania wojny światowej.** „Vorwaerts" przytaczając tę rezolucję nazywa ją **niebywałym skandalem** i wzywa Stresemanna, aby jawnie dał wyraz swoim zapatrywaniom na postępowanie swych zwolenników w sejmie turyngskim. Jeśli się z nimi solidaryzuje, **powinien co rychlej ustąpić.**

Po zamknięciu kroniki

POGRZEB ŚP. DRA JAWORSKIEGO odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 po poł. z domu żałoby l. 4 przy ul. Bitch.

KONKURS LWOWSKIEGO CHORU AKADEMICKIEGO. Tow. śpiewackie „Lwowski chór akademicki", z okazji 25-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa, rozpisuje konkurs na utwór wokalny na czterogłosowy chór męski a capella.

Warunki: 1) Utwór ma być treści świeckiej lub religijnej; 2) dotychczas niewydany, nieogłoszony i niewykonany; 3) wykonanie utworu nie może trwać ponad 10 minut.

Skład jury i wysokość trzech nagród będą w najbliższym czasie podane do wiadomości. Termin końcowy do nadsyłania utworów mija z dniem 15 września br. Utwory, zaopatrzone godłem, należy nadsyłać pod adresem: Lwowski chór akademicki na ręce p. Władysława Starzeckiego, Lwów ul. Reja 6, II p.

PODZIĘKOWANIE. Związek niższych pracowników poczty i telegrafu Koła Nr. 3 w Krakowie składa jak najserdeczniejsze podziękowanie P. T. kupcom i obywatelom, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia festynu na cele humanitarne tychże pracowników, a w szczególności JWPanu bar. Götzowi, Szanownej Dyrekcji Browarów Lwowskich, Reprezentacji Browaru Tenczyńskiego.

PRACA LUDZKIEGO SERCA. Serce ludzkie jest pompą, pracującą w każdej minucie 70 razy, czyli w godzinie uderza 4200 razy, w ciągu jednego dnia 100,800, w ciągu roku 36,792.000 razy. U człowieka 70-letniego robi więc serce 2½ miljona uderzeń. Ta czynność serca wykonuje olbrzymią pracę. Przy każdem bowiem uderzeniu wprowadza w obieg przeciętnie 100 gramów krwi, więc 7 litrów w minucie, 420 litrów w godzinie, a 10 ton w jednym dniu. Krwi obieg trwa tylko 24 sekund, w ciągu więc jednego dnia odbywa krew 3000 razy jedną drogę. Czyni to w jednym roku ponad 3900 kilometrów, a w 70 latach (normalny wiek człowieka) około 278.000 klm., co stanowi sześciokrotny obwód całej kuli ziemskiej.

KOBIETY W NIEMIECKIM REICHSTAGU. — Przy ostatnich wyborach do niemieckiego Reichstagu wybrano 27 kobiet przy 472 wybranych posłach. W dawnym Reichstagu było 33 kobiet, a 459 posłów, w Zgromadzeniu Narodowem zaś 31 kobiet i 423 posłów. Centrum i niemiecka partja demokratyczna wykazują mimo utraty pewnej liczby mandatów tęsamą liczbę kobiet. Natomiast niemiecka partja ludowa, i przedewszystkiem socjalistyczna straciły wiele mandatów żeńskich, ta ostatnia z 22 mandatów utraciła aż 12. Partje, które przy wyborach odniosły większy sukces, nie wykazują proporcjonalnego wzrostu liczby mandatów kobiecych, jak np. nacjonaliści, którzy mają tylko o jedną kobietę więcej, niż w poprzednim Reichstagu. Ludowa partja liberalna nie postawiła zasadniczo żadnych kandydatek.

Kuracja świeżemi owocami

W „Medizinische Wochenschrift" zachwala dr. Mendel kuracje świeżemi owocami we wszystkich tych wypadkach, w których stosuje się dotąd kurację mleczną, gdy chodzi o dostarczenie organizmowi pożywienia ubogiego w białko i pozbawionego soli, jak np. przy spuchlinach, chorych na serce i nerki, przy zapaleniu nerek, wzmożonem ciśnieniu krwi, chorobie cukrowej, kile, niektórych chorobach skórnych itp. Kilogram owoców starczy zwykle na zupełne zaspokojenie głodu i pragnienia oraz przeszkodzenie upadkowi sił u chorych, przebywających w łóżku.

U chorych na serce zauważono niekiedy już po trzydniowej kuracji świeżemi owocami doskonałe polepszenie. Oczywiście w ciężkich wypadkach nie można zarzucić stosowania lekarstw. Działanie owoców gotowanych pozostaje daleko w tyle poza działaniem owoców surowych, może dlatego, że przy gotowaniu ulegają zniszczeniu nieznane ciała drażniące, albo witaminy owoców. Kuracją świeżemi owocami można osiągnąć również i zmniejszenie się wzmożonego ciśnienia krwi. Po takiej kuracji starają się utrzymać jej rezultat przez żywienie mlekiem i jarzynami. Przy cukrzycy już dawniej polecano kuracje świeżemi owocami, nadają się do tego celu zwłaszcza banany, jabłka i gruszki, przyczem również stwierdzono większą skuteczność owoców surowych od gotowanych.

Podobnie przy otyłości już dawno stosują owoce z dobrym skutkiem. Widoczne ich działanie w tych wypadkach ma swe źródło nie tylko w skromnym, dla normalnego człowieka niewystarczającym owocie pokarmu, lecz więcej jeszcze w pobudzeniu do wydzielania moczu i we wzmożonej pracy gruczołów wydzielniczych. Kuracje świeżemi owocami można dalej polecić, jeśli na nie zezwoli lekarz po dokładnem zbadaniu chorego, przy kile, epilepsji, przy silnem zapaleniu skóry, błon śluzowych itp.

Ze sportu

KLĘSKI POLSKICH BOKSERÓW NA OLIMPJADZIE.

Paryż, 17 lipca. (PAT). W zawodach olimpijskich w boksie Amerykanin Haggerty pokonał knock-outem Switka (Polska), Duńczyk Peterson pokonał Konarzewskiego (Polska) na punkty

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY"

Diarjusz z dnia 19 lipca.

— **120 ton srebra na 1 i 2 złotówki.** W tych dniach wysłany został transport srebra, około 120 ton, do Paryża, gdzie w tamtejszej mennicy wybite zostaną monety jednozłotowe na sumę 15 milionów złotych i 2-złotowe, również na sumę 15 milionów złotych. Jako delegat min. skarbu wyjechał inż. Szumski, który pozostanie w Paryżu aż do czasu ukończenia bicia bilonu.

— **10-cio godzinny dzień pracy na Śląsku.** Z Warszawy nadeszła do Katowic wiadomość, że rząd wydał rozporządzenie podpisane przez ministra Darowskiego przedłużające czas pracy na G. Śląsku w hutach żelaznych ołowiu i cynku na 10 godzin na przeciąg trzech miesięcy.

Związek wielkich przemysłowców hutników i górników po otrzymaniu tej wiadomości ogłosił, że cofa zapowiedziany od dnia 10 bm. lokaut i że wobec tego wszystkie przedsiębiorstwa podtrzyma. We wtorek rozpocznie się normalna praca.

— **Cena mięsa wołowego w Warszawie** ma być nieznacznie zniżona zwłaszcza dotyczy to mięsa koszernego. Natomiast trzoda chlewna drożeje.

— **Na ostatniem posiedzeniu** zmniejszonego kompletu Głównego Urzędu wywozu i przywozu zezwolono Głównemu Urzędowi żywnościowemu na **wywóz 5000 ton mąki żytniej** za pobraniem opłaty wywozowej w wysokości 5 złot. od tony.

— **Tegoroczne zbiory pszenicy w Polsce** mają być o 100 proc. większe od zeszłorocznych wobec zwiększonej jej uprawy.

— **Do dyspozycji M-stwa Pracy i Opieki społecznej na pomoc dla bezrobotnych** na G. Śląsku wyasygnowano 1.750.000 zł.

— **Prywatne fabryki tytoniu będą zamknięte** nieodwołalnie w dn. 31 lipca.

— **Ministerstwo rolnictwa** wniosło na komitet Rady ministrów propozycję **skreślenia ziemniaków** z listy towarów, zakazanych do wywozu, oraz zniżki taryf kolejowych na ziemniaki, kierowane do Górnego Śląska.

— **Opłaty manipulacyjne od pozwoleń przywozowo-wywozowych** pobieranych od towarów, przewożonych z dzielnicy polskiej na polski rynek wewnętrzny przez kurytarz kluczborski mają być zniesone.

— **Zwolnienie od cła żniwiarek w Rosji sowieckiej** zostało zdecydowane.

— **Konferencja międzynarodowa w Pradze w sprawie organizacji pracy** odbędzie się w niedługim czasie.

Uproszczona waloryzacja ksiąg handlowych

W myśl paragrafu 2 część. rozporządzenia ministra skarbu z dnia 23 kwietnia 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 400), uzupełniającego rozporządzenie waloryzacyjne ministra skarbu z dnia 15 lutego 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr 16, poz. 165), sprostowane rozporządzeniem ministra skarbu z d. 14 marca 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 276), wyrażone w markach pozostałości bilansu zamknięcia rachunków, przedstawiających wartości czysto markowe, można przerachowywać na franki złote według wartości franka złotego w dniu zamknięcia bilansu, miarodajnego do ustalenia podstaw wymiaru.

W związku z powyższem ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zeznania o dochodzie na rok podatkowy 1924, oparte na przerachowanym na franki złote bilansie markowym za właściwy rok operacyjny, mogą być uznane za prawidłowe, o ile zostaną zestawione w sposób następujący:

1) wyrażone w markach pozostałości bilansu zamknięcia tych rachunków, które przedstawiają wartości czysto markowe (kasa, dłużnicy i wierzyciele krajowi, rachunki markowe w bankach itp.), mogą być wprowadzone do frankowego bilansu zamknięcia według wartości franka złotego w dniu zamknięcia bilansu bez przerachowywania miesięcznych obrotów tych rachunków i wprowadzenia na nich różnic kursowych.

Kurs franka złotego z dnia zamknięcia może być zastosowany jedynie w tym wypadku, gdy pozycje bilansu otwarcia przerachowane zostały według kursu franka złotego z dnia otwarcia roku operacyjnego;

2) wartości remanentów (pozostałości rachunków, bilansowych, jak na przykład: towary, surowce, fabrykaty, monety, dewizy, papiery wartościowe i t. p.) winny być ustalone we frankach złotych, według cen rynkowych z dnia zamknięcia bilansu, względnie według własnego kosztu (ceny nabycia lub kosztu produkcji, obliczonych we frankach złotych);

3) obroty miesięczne wszelkich rachunków, przedstawiających wartości stalsze (nieruchomości, maszyny, urządzenia, kapitały własne i t. p.) winny być przerachowywane na franki złote według miarodajnych, ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym, kursów miesięcznych.

Powyższy uproszczony sposób przerachowania bilansów markowych może być również stosowany przez przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłową buchalterję pojedynczą. Płatnicy, którzy zastosują powyższy sposób, winni do frankowych i markowych bilansów otwarcia i zamknięcia dołączyć pełne wyciągi, sporządzone w markach i we frankach złotych z rachunków, przedstawiających wartości stalsze.

Polska a drugie gdańskie targi międzynarodowe

W ubiegłym tygodniu nastąpiła zapowiedziana wizyta dyrektora Frankego z zarządu drugich gdańskich Targów międzynarodowych w Warszawie. Z poszczególnemi ministerstwami, prezydentami Związków przemysłowych i kupieckich, oraz dyrektorami wielkich przedsiębiorstw, przeprowadzone zostały pertraktacje w sprawie udziału w drugich gdańskich Targach międzynarodowych. Przytem okazało się, iż w kołach gospodarczych w Polsce przeważa przekonanie, iż będą mogły nawiązać przyjazne i korzystne pod względem gospodarczym stosunki z Wolnem Miastem Gdańskiem. Na ogół podkreślano znaczenie drugich gdańskich Targów międzynarodowych, jako łącznika między ugrupowaniami gospodarczemi Polski a Gdańskiem. Co do cyfry wystawców polskich przedstawiciel Targów mógł zakomunikować, iż zgłosiła się już dość znaczna ich liczba. Ze strony polskiej wskazywano na obecnie panujące trudności gospodarcze, które w Rzeczypospolitej niemniej dają się we znaki, jak i u zachodnich sąsiadów. Na ogół podkreślano, iż kryzys ten można złagodzić jedynie zapomocą spotęgowania wywozu. Ponieważ drugie gdańskie Targi międzynarodowe w głównej części służyć mają wywozowi towarów polskich, dano przedstawicielowi Targów najwyraźniej do zrozumienia, iż należy się spodziewać licznego udziału polskiego przemysłu i handlu eksportowego w drugich gdańskich Targach międzynarodowych.

W ministerstwie kolei poruszono sprawę bezpłatnej reekspedycji towarów wystawowych, przyczem stwierdzono, iż towary, przeznaczone na drugie gdańskie Targi międzynarodowe, korzystają z taryf ulgowych. Tem samem należy uiścić od towarów, nadanych na stacjach polskich, a przeznaczonych na Targi gdańskie, pełne stawki frachtowe, podczas gdy reekspedycja jest na podstawie poświadczenia zarządu Targów zupełnie bezpłatna. Postępowanie tego rodzaju wybrano z tego powodu, ponieważ spodziewać się należy, że wystawcy polscy dokonają transakcyj, wobec czego dla nich reekspedycja nie wchodzi później w rachubę.

W ubiegły piątek p. minister handlu i przemysłu przyjął dyrektora Frankego. Zarząd Targów gdańskich wyraził przez swego przedstawiciela podziękowanie za dotychczasowe poparcie Targów gdańskich w formie licznych rozporządzeń, wydanych przez ministerstwo. P. minister Kiedroń dał wyraz nadziei, iż, pomimo tendencyj nacjonalistycznych i różnic zdań politycznych, uda się nawiązać ściślejsze stosunki gospodarcze i handlowe między Polską a Gdańskiem. Dla Targów, odbyć się mających w październiku, p. minister okazał dużo zainteresowania i przyrzekł poprzeć na przyszłość, o ile możności, życzenia, przedkładane przez Targi gdańskie.

Rezultatem wizyty przedstawiciela Targów gdańskich jest dojście do porozumienia między zainteresowanemi kołami polskiemi a zarządem Targów we wszystkich kwestjach, mogących służyć interesom polskiego przemysłu i handlu hurtowego i przyczynić się do przezwyciężenia obecnego kryzysu w jak najkrótszym czasie. Te związki gospodarcze, których członkowie nie wchodzą w rachubę, jako wystawcy, przyrzekły zwiedzenie Targów, odbyć się mających w dniach od 2—5 października.

Bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych

Bilans płatniczy Stanów Zjedn. za ostatnie pięć lat, przedstawia się w sposób następujący (w miljonach dolarów):

1919 r.	plus	1.092
1920	„	1.143
1921	minus	228
1922	„	488
1923	„	152

Jest rzeczą charakterystyczną, że w bilansie tym zmniejszają się przekazy netto wychodźców i wydatki dobroczynne zagranicą. Wzrastają natomiast wydatki turystów amerykańskich, jak to z następującego zestawienia widać (w miljonach dolarów):

	przekazy wychodźców:	wydatki turystów
1919 r.	600	50
1920	700	150
1921	500	200
1922	400	300
1923	360	400

Widoczny spadek przekazów wychodźtwa tłómaczyć należy w ten sposób, że wysokie cyfry lat bezpośrednio powojennych, spowodowane były niemożnością przekazywania pieniędzy w czasie wojny. Dotąd jednak przekazy te dwa razy prawie przewyższają odnośne cyfry przedwojenne. Był to także jeden z atutów w ręku osób i organizacji występujących za obcięciem kwoty emigracyjnej. Wydatki turystów amerykańskich zagranicą przed wojną, stanowiły około 170,000.000 dol. W ciągu tego pięciolecia, kapitaliści amerykańscy umieścili zagranicą, czy to w formie obligacji cudzoziemskich, emitowanych na rynku nowojorskim, czy to w formie inwestycji zagranicznych, następujące sumy (w miljonach dolarów):

	emisje cudzoziemskie	inwestycje zagranicą	razem
1919 r.	436	534	970
1920	506	939	1.445
1921	663	427	1.092
1922	637	326	963
1924	377	33	410

Zmniejszenie inwestycji amerykańskich zagranicą, tłómaczy się bardzo znacznemi stratami, jakie kapitał amerykański poniósł w 1921 i 1923 r. w krajach łacińskich.

Trudno przypuszczać, żeby w prędkim czasie można było zobaczyć w pozycji tej cyfrę 1920. Natomiast daleko mniejsze wahania wykazuje pozycja emisji cudzoziemskiej w St. Zjednoczonych. Spadek 1923 r. tłómaczy się silnem wewnętrznem zapotrzebowaniem kapitałów w St. Zjednoczonych, na tle niepewnej z punktu widzenia amerykańskiego, sytuacji w Europie w roku sprawozdawczym. Dotychczasowe cyfry r. b., pozwalają się bezwarunkowo spodziewać znacznego ożywienia w dziedzinie emisji cudzoziemskich na rynku nowojorskim.

Kronika ekonomiczna

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA OBIEG BANKNOTÓW I ZAPAS ZŁOTA? Z ogłoszonego świeżo bilansu Banku Polskiego na dzień 10-go lipca dowiadujemy się, że obieg banknotów zwiększył się w pierwszej dekadzie o 17·5 miljonów złotych, obieg marek polskich zmniejszył się o 70 biljonów, pozostaje więc do wykupu niewiele ponad 71 biljonów marek. W ten sposób obieg ogólny licząc banknoty Banku Polskiego, marki jeszcze niewycofane, bilety zdawkowe i bilon wynosił w dniu 10 lipca 485 miljonów złotych. Zapas walut wzrósł znacznie i wyniósł 14·5 miljonów netto. Zapas złota również się powiększył o 365.000 złotych. Wynika z tego, że sytuacja na rynku walutowym była w tej dekadzie korzystną. Portfel wekslowy Banku Polskiego wzrósł o blisko 9 miljonów złotych, a pożyczki lombardowe o 1 miljon złotych.

(b). **KREDYTY DLA RZEMIEŚLNIKÓW.** Do P. R. O. napływają liczne podania o kredyt z sum, przeznaczonych na kredyty trzymiesięczne dla rzemieślników. Podania te przekazywane są ministerstwu przemysłu i handlu, gdzie już w końcu bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie, na którem rozpatrzone będą podania.

LIKWIDACJĘ BANKU LEŚNEGO W WARSZAWIE ma uchwalić w dniu 8 sierpnia walne zebranie akcjonarjuszów Banku.

SZEREG TEKSTYLNYCH KUPCÓW w Krakowie w związku z bankructwem dwóch firm w Łodzi, firmy Landau i firmy Czernitowski, poniosły stratę w wysokości kilkunastu tysięcy dolarów.

FABRYKĘ ZAPAŁEK „PŁOMYK" W PIŃSKU zakupiło, według pogłosek, konsorcjum szwedzkie za 215.000 dolarów. Zapałki polskie stanowiły dla przemysłu szwedzkiego niebezpieczną konkurencję na rynkach światowych. To było przyczyną, że większość akcyj wszystkich fabryk zapałek w Polsce miało wykupić konsorcjum szwedzkie przy pomocy podstawionych osobników. Pogłoski mówią dalej, że Szwedzi zamierzają utrzymać w ruchu zaledwie kilka fabryk w Polsce, resztę zaś zamknąć. Ze względu na to, że zamknięcie tylu fabryk groziłoby nowem bezrobociem, rząd nie powinien dopuścić do zamknięcia fabryk i zniszczenia tej poważnej w Polsce gałęzi przemysłu.

(b). **WYMIANA TOWARÓW MIĘDZY TURCJĄ A POLSKĄ** mogłaby się kształtować w następujący sposób: Turcja może nam dostarczać bawełny, tytoniu, rodzynków, fig, otrzymywać zaś z Polski może wyroby bawełniane i wełniane, zapałki, maszyny rolnicze, wyroby metalowe i t. p. Jak dotychczas jednak, polskie sfery kupieckie i przemysłowe nie okazały wiele energji w nawiązaniu stosunków handlowych z rynkiem tureckim. Najlepszem wyjściem byłoby urządzenie składów tranzytowych lub konsygnacyjnych w Konstantynopolu.

(b). **ZAKŁADY MECHANICZNE „URSUS"** Sp. akcyjna w Warszawie, otrzymawszy zamówienie ministerstwa spraw wojskowych na 1.050 podwozi samochodowych, przystąpiły do budowy fabryki samochodów w Czechowicach pod Warszawą.

Zakłady „Ursus" zawarły odpowiednie umowy ze znanym włoskim koncernem metalowym „Ansaldo" (do którego należy między innemi fabryka samochodów „Spa") i francuską fabryką samochodów „M. Berliet", a które to umowy zapewniają „Ursusowi" całkowitą pomoc finansową, techniczną i organizacyjną, jak również licencję na prawo fabrykacji.

(b). **TURCJA, CIERPIĄCA NA DOTKLIWY BRAK KAPITAŁÓW KRAJOWYCH,** stanowi wdzięczny teren do inwestycyj dla kapitału zagranicznego. Prym pod tym względem trzymają Niemcy, których oferty okazują się najkorzystniejsze, może po części i dla względów politycznych. Tak koncesję na budowę mostów na linjach anatolijskich kolei żelaznych otrzymała niemiecka firma Gutehoffnungshütte przy cenie 26 funtów szterlingów za tonę. Do konkursu stanęła również polska firma Rudzki i Spółka, oferując tonę po 182 dolary. Przy dostawie szyn i progów kolejowych dla linji Samsun-Siwas utrzymał się Krupp, przy wyjątkowo niskiej cenie 7 i pół funta szt. za tonę.

(b). **STEMPLOWANIE POŻYCZEK RUMUŃSKICH.** Celem umożliwienia poselstwu Rzeczypospolitej polskiej w Bukareszcie dalszych starań co do uwzględnienia przez rząd rumuński ostemplowania pożyczek rumuńskich zewnętrznych i wewnętrznych z roku 1883—1913, znajdujących się w rękach obywateli polskich, ministerstwo spraw zagranicznych, nie przesądzając ostatecznego załatwienia sprawy, powtórnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż leży w ich interesie, by nadesłały bez dalszej zwłoki wprost do poselstwa R. P. w Bukareszcie, Chassée Kisieleff 47, następujące dane, potrzebne poselstwu, jako materjał statystyczny, a mianowicie:

1) Dokładny spis walorów, znajdujących się w ich posiadaniu z podaniem, czy petent był poddanym austrjackim, niemieckim lub rosyjskim, od kogo i kiedy nabył te walory.

2) Dowody co do faktu, iż nabył rzeczone walory nie od poddanego austrjackiego lub niemieckiego, oraz przed datą 4 sierpnia 1914 roku, przyczem ten ostatni dowód polegać mógłby najlepiej na dostarczeniu wykazu (t. zw. bordereau) poprzednich właścicieli, wystawionego przez odpowiednie banki w chwili nabycia papieru wartościowego, względnie później, na żądanie uprawnionego.

GRUPA SZWAJCARSKA ukaże się w tym roku po raz pierwszy na IV Targach Wschodnich, obok sekcji francuskiej i austrjackiej.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał
Henryk Josse.

XII.

Moi mili Polaczkowie!

Jeden szlachcic i jeden żydek z Polski sprawili, że w Pont-de-Phéaciens odbywa się nieustanny jarmark.

— Urządziłem tu prawdziwe kontrakty kijowskie — powiada Ujazdowski.

— Całkiem, jak w Ułaszkowcach — dodaje Pomeranz, przyszły Trembowelski.

W sali hotelu „de l'Entente" rojno i gwarno. Na stolikach leżą próbki najrozmaitszych towarów: herbaty, czekolady, tytoniu, cygar, papierosów, jedwabiu, zegarków i pierścionków, fabrykowanych masowo, rękawiczek, gorsetów, koronek. Ujazdowski wśród szerokich gestów przemawia niotęgą francuzczyzną, a miejscowi kupcy słuchają go nabożnie i co pewien czas idą na drugą stronę sali, ażeby odbyć poufną naradę.

Pomeranz-Trembowelski zwija się, jak piskorz, wyskakuje z własnej skóry, przegina się, jak akrobata i mówi, gęsto parskając śliną. Ma swoją osobną grupę interesentów, do których przemawia po niemiecku, przeplatając gęsto żargonem. Mówią wszyscy równocześnie, machając rękoma i rzucając głowami, jak topielcy. Gdy zaczynają wrzeszczeć, Pomeranz podnosi ręce do góry i woła z namaszczeniem:

— Sza!

Wrzask ustaje. Przemawia Pomeranz i rychło zaczyna wyskakiwać ze skóry. Usiłuje przekonać swoich słuchaczów, że zrobią interes, ale słuchacze są sceptyczni.

— Dus ist gram sztram, mach mir a letnik — powiada jeden z nich.

Pomeranz obraził się. Usiadł przy ustronnym stoliku, zapalił cygaro i palcami prawej ręki manewrował koło uszu. Ale niedługo wytrwał w roli nadąsanego Achillesa. Usłyszał wyrazy: „hundert Prozent", zerwał się, pobiegł do swojej grupy i znowu wyskakiwał ze skóry.

Więcierski ze spokojem i godnością mieszkańca wschodu chodzi po sali i gra rolę obojętnego słuchacza i widza. Ale nie jest obojętnym. Gdy się okaże potrzeba, bierze udział w targach i transakcjach, występując bardzo stanowczo. Spostrzegłem, że prawie zawsze występuje skutecznie.

Targi te odbywają się w hotelu codziennie od kilku tygodni. Przychodzę na nie z ciekawości, a także dlatego, że mnie wszyscy zapraszają. Lepsze to, niż nudy w domu.

Ninetka jest w siódmem niebie. Pławi się w upominkach i kwiatach. Posyła je Ujazdowski, posyła Pomeranz, posyłają rozmaici kupcy. Urosłem ogromnie w jej opinji.

— Teraz widzę, że jesteś prawdziwym ambasadorem — rzekła niedawno i zrobiła przedemną bajeczny dyg.

Dzisiaj rano Ujazdowski, Więcierski i Pomeranz zabrali mnie samochodem na kolej. Odchodził pierwszy transport towarów do Polski w pięciu wagonach. Przystrojone zielenią i chorągiewkami wagony znajdowały się pod strażą jakiejś milicji uzbrojonej w rewolwery.

Pociąg rusza, milicja salutuje i wznosi okrzyki. Publiczność na dworcu nie wie wprawdzie, o co chodzi, ale macha kapeluszami i chustkami.

— Będą miljoniki — powiada Ujazdowski do mnie.

— Co to był za kram — mówił Pomeranz. — Oni nie chcieli dać wagonów. Gadali, że w Polsce ukradną wagony. Powiadam im: „Nie bójcie się do Polski możecie wysłać bez obawy nawet swoje żony". Nu, takie żony, to można swoją drogą wysłać nawet do ludożerców. Ale oni nie chcieli, kazali składać kaucję. Powiadam dyrektorowi: „Nu, po co kaucja? Pan dyrektor ma żywą kaucję". — A on się pyta: „Jaką żywą kaucję"? A ja mu powiadam: „Nu, pana hrabiego Ujazdowskiego i mnie Pomeranza". Ja mu podałem potem rękę, a on ją długo ściskał i powiedział: „Niech i tak będzie". Ale teraz jedziemy na śniadanie.

Pojechaliśmy na śniadanie. Gdy wieczorem powróciłem do domu, Ninetka wyciągnęła rękę pod lampę elektryczną i zawołała:

— Patrz!

Na palcu jej prześliczny brylant skrzył się cudownie.

— Od Ujazdowskiego — dodała Ninetka.

Zapytacie zapewne, co ja dostałem? Jeżeli powiem, że nic — nie uwierzycie. A więc niech to będzie tajemnicą dyplomatyczną, którą Wam kiedyś przy sposobności odkryje Wasz

Tuziemski.

——oo——

Ulgi dla emigrantów politycznych w Polsce

Z Warszawy donosi P. A. T.:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządzeniem z dnia 30 czerwca b. r., przyznało **wszystkim osobom, korzystającym z prawa asylu** w Rzeczypospolitej Polskiej **prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania i swobodnego poruszania się na terenie państwa** z pewnemi ograniczeniami dla województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i okręgu adm. wileńskiego. Osoby, pragnące skorzystać z tego prawa również na terenie wymienionych województw, powinny zwrócić się o zezwolenie do odnośnego wojewody. Zaświadczenia na kartach azylu, uprawniającego do korzystania ze wspomnianych ulg, są odręcznie wydawane azylantom przy rejestrowaniu się w starostwie (komisarjacie rządu). — Ministerstwo poleciło miejscowym władzom stosować jak najdalej idące udogodnienia przy zgłaszaniu się do rejestracji i zwalniać od opłat osoby niezamożne. Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło dopuszczać do współdziałania z władzami przy przeprowadzaniu cudzoziemców komitety opieki nad emigrantami politycznymi i życzliwie traktować interwencję tych komitetów w sprawach dotyczących położenia prawnego emigrantów politycznych. — Po dokonaniu rejestracji, osobom zarejestrowanym wydawane będą w zamian dotychczasowych kart azylu, stałe dowody legitymacyjne z rocznym terminem ważności.

Śpiewacy i przesądy

Do najwięcej przesądnych ludzi należą, jak wiadomo, słynni śpiewacy operowi. Często noszą ze sobą różne talizmany, z któremi się za żadną cenę nie rozstają i przywiązują ogromną wagę do różnych śmiesznych drobiazgów. Pewien sławny tenor wiedeńskiej opery państwowej musi bezwarunkowo przed każdym występem odmówić „Ojcze nasz", choć bynajmniej nie należy do ludzi pobożnych. Jedna ze śpiewaczek tej opery pragnie znów widzieć po opuszczeniu garderoby, gdy się udaje na scenę, przebiegającego jej poprzez drogę kota. „Zabieg" ten musi być też ciągle sztucznie wywoływany, by utrzymać artystkę w dobrem usposobieniu podczas występu.

Selma Kurz zaś wierzy w kominiarzy, których szczęśliwym trafem spotka na drodze do opery. — Jeden z jej przyjaciół obstalował raz kominiarza, polecając mu stanąć u wejścia do kulis. — Gdy śpiewaczka, występująca wtedy po raz pierwszy po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, opuściwszy powóz, ujrzała stojącego tam kominiarza, nie mogła się posiąść z radości z powodu rzekomego szczęśliwego przypadku i kazała go zaraz poprosić do siebie, chcąc mu wręczyć tradycyjny napiwek. Że jednak trafiła na solidnego i niczego się nie domyślającego gentlemana, otrzymała od niego prostoduszną odpowiedź: „Szanowna pani wybaczy, ale nic od niej przyjąć nie mogę, gdyż już zostałem zapłacony za to, że tu stoję". Selma Kurz oniemiała...

Często chodzi u tych ludzi w parze z przesądem i hypochondrja. Wielu śpiewaków używa często najszczególniejszych środków „na krtań". I tak słynny Teodor Reichmann używał roztworu z sody stołowej, którym przepłukiwał gardło kilka razy podczas przedstawienia. Jego służący musiał zawsze czekać na niego za sceną z kielichem, napełnionym tem lekarstwem. Pewnego razu opowiadał Reichmann swemu koledze, Wilhelmowi Heschowi, o cudownem działaniu wspomnianego środka. Hesch jednak nie żywił zamiaru spróbowania go i zachwalał swoje znów „lekarstwo". Podniósł do góry stojący za nim kufel piwa i wywodził: „W moim środku jest nawet trochę alkoholu, ale nie płuczę nim gardła, lecz odrazu wszystko połykam"...

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.